Nr. 63. Lwów — Sobota dnia 16 Marca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Lubina M. Eutropiusza | Jutro: św. Gertrudy Gerazyma | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 5 min. 44, Zachód „ „ 5 „ 23 | Długość dnia godzin 11 min. 38. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Ze świata dyplomatycznego.

Przyszło do skutku misternie przygotowywane przez króla Edwarda porozumienie anglo-rosyjskie. Trudno było doprowadzić do niego, ponieważ Anglia jest w sojuszu z Japonią, z którą Rosya była na stopie bardzo oziębłej, pełnej rozżalenia i nieufności. Król Edward musiał przedewszystkiem pogodzić te państwa, zatrzeć w ich pamięci niedawne wypadki, przekonać je, że ich własne interesa na azyatyckim wschodzie zalecają zgodne pożycie. Aby zrozumieć, jak to było trudne, dość sobie przypomnieć, że po roku 1870-ym nastała dziedziczna nieprzyjaźń między Francyą a Niemcami. Ostatecznie jednak mistrz w sztuce dyplomatycznej król Edward pokonał tę trudność. Porozumienie anglo-rosyjskie stało się porozumieniem czterech mocarstw, bo do niego należą także Japonia i Francya. Znaczenie tego związku jest naturalnie ogromne, więc też zrozumiała jest radość prasy angielskiej, francuskiej i rosyjskiej, a pełny obaw gniew prasy niemieckiej. Układ anglo-rosyjski albo już jest podpisany, albo będzie podpisany w tych dniach w Londynie, dokąd, dla dodania blasku temu wypadkowi, udała się carowa-wdowa, siostra królowej angielskiej. Dzienniki londyńskie powitały jej przyjazd uroczystymi artykułami, w których wysoko podnoszą znaczenie porozumienia. Dla przykładu przytaczamy urywek z artykułu *Standard'a*:

„Wizyta rosyjskiej cesarzowej-wdowy nie jest zwyczajnem spotkaniem się sióstr, — pisze ten dziennik, — ona ma zaznaczyć przed światem, że między nami a Rosyą powstała bardzo bliska i serdeczna przyjaźń. Powierzchowni ludzie utrzymują zazwyczaj, że osobista przyjaźń domów panujących nie wywiera wpływu na stosunki między ich państwami, lecz takiego błędu nie popełniają gruntowni znawcy robót dyplomatycznych i historycznych wypadków. Pomimo nieraz jaskrawo antiangielskich kierunków polityki rosyjskiej, rodzina cara zawsze utrzymywała serdeczne stosunki z naszą dynastyą i właśnie to umożliwiło zawarcie porozumienia. Nie przeczymy, że najuroczyściej zawarte akta dyplomatyczne nie przedstawiają wartości, jeżeli nie są zgodne z dobrą wolą narodów, związanych tymi aktami. Lecz jesteśmy przekonani, że w danym wypadku taka wola nietylko istnieje, ale jest wielka. Angielska opinia publiczna zawsze była tego zdania, że między Wielką Brytanią a Rosyą o wiele stosowniejsze jest porozumienie, niż sztucznie wytwarzana rywalizacya. Co zaś do narodu rosyjskiego, to on, odkąd uzyskał możność wypowiadania szczerze swojej myśli, natychmiast począł okazywać swą życzliwość naszej ojczyźnie, będącej matką konstytucyjnego życia. Zapewne niebawem będzie powszechnie znany akt porozumienia, lecz znaczenie jego jest tak wielkie, takie epokowe, że już teraz, chociaż ów akt nie jest jeszcze znany, wpływ jego wyraźnie się zaznacza. Wielka Brytania, Francya i Rosya wchodzą w stosunki tak ścisłe, że możliwość nieporozumienia między niemi jest prawie wykluczona na szereg lat. Owo trójprzymierze znalazło gorące uznanie w Tokio, ponieważ dla naszego sojusznika jest potężną rękojmią pokoju w dalekiej Azyi. Ogromną zaletą nowego w Europie trójprzymierza jest, że jest ono obronnem zabezpieczeniem przeciwko któremukolwiek państwu, pragnącemu pozostać w granicach swoich wpływów. Jest to robota nawskróś pokojowa“.

Ale kto pragnie pozostać w granicach swoich wpływów? Państwo, które nie zwiększa ich ustawicznie, przez to samo je traci, czyli — jak się wyraził słynny kanclerz rosyjski za czasów Katarzyny II, Bezborodko — „kto nie rośnie, ten gnije“. Rozrost jest warunkiem życia państwa, które chce być mocarstwem. Dlatego-to Niemcy z ogromną nieprzyjaźnią spoglądają na fakt porozumienia anglo-rosyjskiego, a chociaż nie mogą przeszkodzić temu aktu, już starają się zmniejszyć jego siłę przez ogłoszenie Baltyku „morzem zamkniętem“, t. j. takiem, jak morze Czarne, na które nie ma prawa wpływać flota wojenna żadnego państwa, nieposiadającego przy niem swych brzegów. Podobno dla tej myśli zdobył już Berlin króla szwedzkiego, a zabiega teraz o duńskiego nawet ustępstwami w kwestyi germanizacyjnej polityki w Szlezwiku. Cesarz Wilhelm zamierza osobiście poprzeć tę sprawę w Kopenhadze, ponieważ w pierwszym rzędzie od Danii zależy kwestya zamknięcia Sundu. Jeżeli ten pomysł uda się Niemcom, będą one mogły ze swej Kilonii wypadać, jak z niedostępnej jaskini. Ale właśnie pojawiła się pogłoska, że połączone eskadry francuska i angielska popłyną latem na Baltyk, będą na nim manewrowały i odwiedzą rosyjskie porty. Będzie to bez żadnych dyplomatycznych protestów bardzo wyraźną wskazówką, że te mocarstwa nie pozwolą zrobić z Baltyku „morza zamkniętego“.

Jest jeszcze jeden nader ciekawy szczegół. Oto, zaledwie pojawiła się wiadomość, że cesarz Wilhelm pojedzie do Kopenhagi, aby pozyskać Danię, wnet były francuski sekretarz na konferencyi marokkańskiej, p. Tardier, który wprawdzie już opuścił służbę dyplomatyczną, ogłosił mnóstwo szczegółów o tej konferencyi na dowód, że przyrzeczeniom niemieckim absolutnie nie można wierzyć. Są one dwuznaczne i wykrętne. P. Tardier zapewnia nawet, że dyplomacya niemiecka nie powstrzymywała się od takich kłamstw, iż na jednem posiedzeniu angielski referent z oburzeniem zawołał: „Z tymi panami wstyd mi tu siedzieć!“ — co na kilka dni przerwało obrady. Po mozolnych zabiegach przyszło na konferencyi do zgody, kiedy wtem we Francyi upadł gabinet Rouviera: Niemcy, licząc na to, że we Francyi powstanie zamieszanie, wnet się cofnęli na dawne stanowisko. Ale to jeszcze nic, bo zrobili oni coś gorszego: z Berlina zatelegrafowano do Roosevelta, że wszystkie mocarstwa oświadczyły Niemcom poufnie, iż przystaną na żądania berlińskie, jeżeli na nie przystaną Stany Zjednoczone. Było to nieprawdą. Roosevelt odpowiedział telegramem: „Ale ja nie przystanę“. Dopiero wówczas Niemcy ustąpili.

Ta publikacya p. Tardier oczywiście po to się pojawiła, aby zniechęcić Danię do zawierania jakichkolwiek układów z Niemcami. Tak więc nowe trójprzymierze, mające w rezerwie Japonię, rzuca już — jak się mówi po niemiecku — „przed siebie cień“. Może ono być pożyteczne dla poprawy międzynarodowych stosunków w Europie, nad którą jak zmora ciąży polityczna etyka berlińska. Jeżeli owo trójprzymierze uwolni Rosyę od pruskiego wpływu, już to będzie wypadkiem ogromnie pomyślnym.

Korespondencye.

Wiedeń 14 marca.

(Wyjazd dra Luegera na południe. — Kandydatury poselskie. — Ze statystyki m. Wiednia. — Strejkujący lekarze gminni. — Zgon starego Sachera).

(y). Dr. Lueger wyjeżdża tymi dniami w towarzystwie lekarza, radnego miejskiego dra Klotzberga, do Lowrany, gdzie zamierza spędzić sześć tygodni. Ogólny stan zdrowia jego poprawił się znakomicie, dzięki rozumnej kuracyi profesora Neussera, pozostało tylko jedno przykre następstwo przebytej choroby, a mianowicie nadzwyczajne osłabienie wzroku. Jest ono tak znaczne, że dr. Lueger nie jest w stanie czytać ani drukowanego, ani pisanego. W agitacyi wyborczej prawdopodobnie nie weźmie on wcale udziału, wszelako przyjmie jeden z mandatów wiedeńskich. Dotychczas nie zdecydowano jeszcze, w którym okręgu ma być postawiona jego kandydatura. Dotąd posłował on z dzielnicy Margarethen, obecnie jednak kandydatura jego postawiona zostanie w jakimś spokojniejszym okręgu, w którym nie potrzeba staczać tak zaciętych walk z socyalistami, jak na Margarethen. Mówią o tem, że tak zwana dzielnica ratuszowa, w której pierwotnie miał kandydować prezes gabinetu br. Beck, a następnie były premier dr. Koerber, wybierze dra Luegera.

Zresztą liczba kandydatów do godności poselskiej zwiększa się z każdym dniem, a przytem wyłaniają się niektóre dosyć oryginalne kandydatury. W dzielnicy Meidling n. p. kandydować zamyśla p. Schneiderhahn, prezes słynnego Towarzystwa śpiewackiego „Männergesangverein“. W okręgu Pottenstein walczyć będą ze sobą o mandat były minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt, tudzież fabrykant Lenz. Ten ostatni występuje jako samoistny kandydat, a chociaż przyznaje, że sympatyzuje z programem chrześcijańsko-socyalnym, wszelako nie chce występować, jako oficyalny kandydat partyi antysemickiej. Przyrzeka on, że w razie wyboru nie zatrzyma dla siebie ani grosza z dyet poselskich, lecz w całości odda te dyety na potrzeby ubogich w swym okręgu wyborczym. Podczas gdy p. Lenz chce koniecznie bez pomocy żadnego stronnictwa zostać wybranym, kontrkandydat jego hr. Bylandt-Rheidt zwrócił się do kierownictwa partyi antysemickiej z prośbą o poparcie jego kandydatury.

Miejskie biuro statystyczne w sprawozdaniu swem o stosunkach zdrowotnych Wiednia konstatuje z zadowoleniem stałe zmniejszanie się procentu śmiertelności. W ciągu roku ubiegłego zmarło w Wiedniu 33.973 osób, a zatem procent śmiertelności wynosił $17^{53}/_{100}$ na 1000, zaś w roku 1905 wynosił on $18^{65}/_{100}$ na 1000. Zmniejsza się także liczba wypadków śmierci z powodu gruźlicy. W roku ubiegłym umarło na gruźlicę płuc 5.608 osób, a więc o 627 mniej, niż w roku poprzednim.

Statystyka ruchu budowlanego wykazuje, że w roku ubiegłym wzniesiono w Wiedniu 501 nowych domów, przebudowano zaś 180. Ogólna liczba domów w Wiedniu wynosiła z końcem roku ubiegłego 38.763, a w nich znajdowało się 444.997 pomieszkań. W porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się przeto liczba pomieszkań o 10.564.

Strejkujący od roku już lekarze gminni w Austryi Dolnej przypomnieli się ludności, która wogóle wcale jakoś nie odczuwa tego strejku. Także Wydział krajowy i sejm dolnoaustryacki ignorują go zupełnie, i ta okoliczność, jak się zdaje, irytuje organizacyę strejkujących lekarzy. Jakoż przed kilku dniami ogłoszono uchwałę komitetu strejkowego, wzywającą wszystkich lekarzy gminnych w kraju, aby i w tym roku nie przedsiębrali żadnych publicznych szczepień ospy nawet w tych gminach, które dobrowolnie podwyższyły honoraryum za szczepienie na jedną koronę. O praktykowanej w roku ubiegłym obstrukcyi przy zawiadamianiu władz o pojawieniu się chorób zakaźnych, tegoroczna uchwała komitetu strejkowego nic nie wspomina, gdyż widocznie kierownicy strejku boją się ponownego fiaska.

W willi swojej w Wolkersdorf pod Badenem umarł onegdaj w 91-szym roku życia Franciszek Sacher, założyciel słynnej dynastyi mistrzów sztuki kulinarnej. W młodości swej służył on jako kucharz w magnackich domach, a w r. 1848 założył w Wiedniu handel delikatesów, połączony z restauracyą, na którym zrobił ogromny majątek. Przed laty trzydziestu usunął się od interesów, zdawszy je w ręce trzech synów, których również wykształcił na dzielnych kucharzy, sam zaś zamieszkał w posiadłości swej wiejskiej pod Badenem, gdzie pielęgnował kwiaty i z namiętnością oddawał się polowaniu. Odwiedzali go tam nieraz starzy jego znajomi ze sfer arystokratycznych, zwłaszcza hr. Esterhazy, i staruszek podejmował ich zawsze gościnnie, i sam przyrządzał swym dostojnym gościom obiady.

Stosunki na międzynarodowym rynku pieniężnym.

Jeden z najwybitniejszych finansistów angielskich, Korneliusz Rozenraad, miał przed kilku dniami w londyńskim klubie bankierskim bardzo zajmujący wykład o obecnych stosunkach międzynarodowego rynku pieniężnego, w którym wytłumaczył jeszcze powody, dla których pieniądze od pewnego czasu ustawicznie drożeją i dlaczego specyalnie w Anglii i w Niemczech zapanowały pod tym względem najtrudniejsze stosunki.

Przedewszystkiem zwraca p. Rozenraad uwagę na tę okoliczność, że zakończenie wojny między Rosyą i Japonią i podpisanie traktatu pokojowego w Portsmouth w dniu 23 sierpnia 1905 dało potężny impuls do rozbudzenia ducha przedsiębiorczego w całym świecie. Niezliczone domy handlowe i przedsiębiorstwa w Indyach, Ameryce i innych zakątkach ziemi starały się rozszerzyć pole swej działalności, z gorączkowym pośpiechem zabrano się do zakładania w dalekich krajach banków i domów kupieckich do budowania kolei żelaznych, portów, nowych linii telegraficznych, a najwybitniejsze narody rozpoczęły współzawodniczyć ze sobą na tem polu. To też miniony okres dwuletni zaliczyć należy do najświetniejszych rozdziałów historyi handlu ogólno-światowego.

Oczywiście ten nadzwyczajny rozwój handlu i przemysłu nie mógł pozostać bez wpływu na sytuacyę międzynarodowego targu pieniężnego, następstwem jego bowiem było podrożenie materyałów surowych, podwyższenie płac robotniczych i zwiększenie się popytu o pieniądze. Banki, chcąc uczynić zadość rosnącemu zapotrzebowaniu kredytu, musiały eskontować coraz większe ilości weksli i puszczać w obieg więcej banknotów. Przez jakiś czas nie wywoływało to konieczności podwyższenia stopy procentowej, gdyż zwiększona eksploatacya kopalń złota w Transwaalu, Australii i innych krajach dawała wielkim bankom możność utrzymywania swych rezerw na odpowiedniej wysokości. Gdy jednak wielkie banki musiały nietylko zaspokajać zwiększone zapotrzebowania kredytowe przemysłu i handlu własnego kraju, lecz nadto wysyłać znaczne ilości swego złota do Stanów Zjednoczonych, Egiptu i Argentyny celem wyrównania rachunków za sprowadzoną z tych krajów pszenicę, bawełnę i inne artykuły, gdy wreszcie Europa musiała do pewnego stopnia finansować interesa amerykańskie i dostarczyć Brazylii złota na reformę jej waluty, wtedy pogorszyło się nagle położenie wielkich banków emisyjnych w Europie. W samym wrześniu 1906 wywieziono złota z Anglii do Ameryki za 8,300.000 funtów szterlingów. Amerykańskie obligacye kolejowe i krótkoterminowe noty spieniężone zostały w ogromnych ilościach na centralnych rynkach pieniężnych w Europie, a ta okoliczność, że Europa za wielki kredyt otworzyła Ameryce, głównie przyczyniła się do wytworzenia tak naprężonych stosunków.

Przeważną część finansowych zobowiązań Europy względem Ameryki likwidowano w Londynie, przyczem bank angielski funkcyonował poniekąd jako międzynarodowa kasa wypłat. Pociągnęło to za sobą wycofywanie zagranicznych depozytów, ulokowanych w tym banku i wywołało konieczność podwyższenia stopy procentowej na 6%. I z tą stopą jednak byłby sobie bank angielski nie dał rady i byłby ją musiał podwyższyć na 7%, gdyby nie to, że w najkrytyczniejszej chwili przyszedł mu z pomocą bank francuski, który objął weksli angielskich za 58,800.000 franków i walutę za nie zapłacił złotem. Ta pomoc francuska odwróciła wprawdzie chwilowe niebezpieczeństwo, ale zupełnie go nie zażegnała. Pozycya bowiem banku angielskiego jest bardzo eksponowana, gdyż wszystkie wielkie banki kontynentalne lokują część swoich funduszów w wekslach, opiewających na Londyn, i uważają je jako jeden ze środków do ochrony własnej waluty, to też nigdy nie może zarząd banku angielskiego być zupełnie bezpiecznym co do tego, iż te weksle nie zostaną raptownie zrealizowane i nie wywołają odpływu złota z Anglii.

Nie można więc dziwić się, że zarząd banku angielskiego tak nadzwyczajnemi zarządzeniami stara się bronić swych zapasów złota, tem bardziej, że podczas gdy odpływ złota z Anglii za granicę jest każdej chwili możliwy, to ściągnięcie złota z innych krajów do Anglii natrafia wprost na nieprzezwyciężone przeszkody.

Ze wszystkich państw kontynentalnych jedna tylko Holandya nie powstrzymuje sztucznymi środkami odpływu złota z kraju, i nigdy bank holenderski nie robił pod tym względem żadnych trudności. Wszelako jego zapasy złota są małe, gdyż wynoszą wszystkiego $5^1/_2$ miliona funtów szterlingów, to też każde znaczniejsze ich uszczuplenie wywołuje tam niejako automatycznie podrożenie stopy procentowej.

W Niemczech kurs obcych weksli nieraz w ostatnich czasach dosięgał poziomu, umożliwiającego teoretycznie odpływ złota z Niemiec do Anglii, Francyi i Holandyi, a jednak mimo to faktycznie nie miał on prawie wcale miejsca, bo chociaż niemiecki bank państwowy w swej centralnej kasie w Berlinie wypłaca na żądanie każdy swój banknot złotem, ale bankierzy berlińscy absolutnie nie chcą wywozić złota niemieckiego za granicę. Wobec tego właściwie można żywić pewne wątpliwości co do tego, czy waluta niemiecka istotnie opiera się na złocie. Ani w Londynie, ani w Nowym Yorku, ani w Amsterdamie, nigdy nie stawiają sztucznych zapór odpływowi złota, stawiają je tylko banki berlińskie, chcąc w ten sposób zapobiegać dalszemu podwyższeniu stopy procentowej. Postępowanie takie jednak dziwnie odbija od usiłowań Niemiec zakładania po całym świecie banków i wprowadzania wszędzie niemieckich banknotów i weksli, tudzież wydarcia bankom angielskim ich zysku z pośrednictwa, a przysporzenia go bankom niemieckim. Jeżeli Niemcom tak przykro rozstawać się ze swem złotem, to niech swe interesa giełdowe urządzą na mniejszą skalę i ograniczą się w swych grynderstwach.

Bank francuski prowadzi od pewnego czasu co do swych zapasów złota politykę liberalną i nie strzeże ich zbyt trwożliwie. W ciągu ubiegłego roku popierał on bardzo skutecznie włoskie banki, mające prawo emisyi not, tj. Banca d' Italia, Banca di Napoli i Banca di Sicilia, i dopomógł im do powiększenia swych zapasów złota o $7^1/_2$ miliona funtów szterlingów.

Sytuacya w Włoszech poprawiła się wogóle znacznie. Finanse państwowe doprowadzono bowiem do równowagi i usunięto dawny chroniczny deficyt budżetowy. Dopóki jednak państwo nie będzie w możności podjąć wypłat w monecie brzęczącej, dopóty nagromadzone złoto musi leżeć bezużytecznie w piwnicach wielkich banków emisyjnych. Także w Rosyi leżą ogromne ilości złota bezużytecznie w banku państwowym. To samo ma miejsce w Hiszpanii, Bułgaryi i Serbii, gdzie na razie nawet do wewnętrznego obiegu nie wprowadza się monet złotych z obawy, aby nie zostały wywiezione z kraju.

Podczas gdy z jednej strony ogromne ilości złota są uwięzione w skarbcach banków centralnych, to z drugiej strony Brazylia i Argentyna zabrały się ostatnimi czasy do reformy swojej waluty, przez co ściągnęły z międzynarodowego obiegu bardzo znaczne ilości złota. Przytem usiłuje rząd brazylijski równocześnie z reformą waluty przeprowadzić akcyę tak zwanej waloryzacyi kawy, stanowiącej główny produkt kraju. Mianowicie chce on sztucznymi środkami, głównie zaś przez zakupno na rachunek państwa i magazynowanie jak największych ilości kawy, utrzymać jej cenę na możliwie najwyższym poziomie, a ta akcya rządu brazylijskiego, zdaniem wytrawnych finansistów, jest ryzykowna i przedstawia poważne niebezpieczeństwo.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu pruskiego podczas dyskusyi budżetowej minister oświaty Studt rzekł co następuje: Właśnie lat temu 24 domagał się ówczesny poseł x. Stablewski, aby nietylko religii, lecz wszystkich przedmiotów uczono w szkołach ludowych po polsku. Wniosek ten odrzucono bardzo znaczną większością głosów. Polacy nie pogardzają milionami, które rząd corocznie obraca na melioracye, lecz swych obowiązków, jako obywatele państwa nie chcą wypełniać.

Wiadomości o przekroczeniu prawa chłosty, są przesadzone, o czem świadczy mała cyfra zasądzonych nauczycieli. Przepisy o udzielaniu nauki religii są w mocy od lat przeszło

---

31)

Gustaf of Geijerstam.

Komedya małżeńska.

Tłum. ***Marya Płażkówna.***

(Ciąg dalszy).

XXV.

Godzina mijała za godziną, dzień za dniem, i oboje małżonkowie przechodzili obok siebie w dawnem swem mieszkaniu.

Nie unikali się jednak teraz, Bob siedząc przy łóżku chłopca, przyzwyczaił się już do widoku żony, pochylonej nad synem, do tego, że rozmawiała z nim i pierwotne uczucie żalu nie powracało już. Niejedno zmuszało ich teraz do zapomnienia, do rozmowy o czem innem niż to, co ich jedynie obchodziło.

Bob począł uważać w końcu obecność Anny za rzecz zupełnie naturalną, spożywali obiady wspólnie, nie myśląc już o niczem innem, jak tylko o dogorywającem życiu, które oboje chcieli zatrzymać przemocą. Nie zauważywszy tego, nie mówiąc o tem, podtrzymywało się dwoje zbłąkanych tych ludzi, wzajemnie w cierpieniach tych dni i przebywali obok siebie, rozdzieleni, a jednak złączeni silnie, jak nigdy może przedtem.

Bob czuł, że coś ulatuje i zaciera się w jego uczuciu dla Anny, ale nie zdawał sobie z tego sprawy. Lekarz powiedział im, że śmierć nadchodzi, ale Bob nie wierzył temu. Przebywał duszą wpośród czegoś, co wyższe było ponad ból i radość, potężniejsze, niż życie i śmierć. I w tem czemś nowem co wypełniło mu duszę, zatonęło uczucie, które go męczyło dotąd, uczucie, że cierpiał krzywdę i że cierpi ją jeszcze.

Chłopiec fantazował od kilku godzin, mówił słowa bezładne, opowiadał, że jest na wojnie. Domagał się głośno zbroi i szabli.

I niewymownie wstrząsającym był widok tego ciała wychudzonego, znużonego wysiłkiem, wrażenie tych słów bez związku, wypowiedzianych spieczonemi wargami.

I z milczenia, które zapanowało w pokoju, co niegdyś był świadkiem uścisków i szczęścia, w którem siedzieli tu teraz, skuci jak duchy nieszczęsne, wzniósł się lęk, co słów nie miał i owładnął nimi przepotężnie. Przeszłość stanęła przed nimi, liczując ich wspomnieniem. Milczenie przesycone było bezsłownem wołaniem, a wśród zmroku oczy tych dwojga przywykłe do ciemności, rozróżniały dokładnie rysy wzajemne. Spojrzenia ich spotkały się, jednak nie mieli dla siebie pociechy. I ta wspólna obecność ich tutaj, tak naturalna przecież, zmieniła się w bezkształtne szaleństwo, stawała się tak boleśnie nienaturalną, że czuli, słyszeli ją, jak ostry krzyk wśród potężnego milczenia śmierci, jak krzyk i przekleństwo w obliczu spokoju wiecznego.

Oni oboje nie mieli prawa podtrzymywać siebie wzajemnie i wspomagać. Wszak była to żona innego, co siedziała tu, u boku Boba, podczas gdy dziecko jego umierało. Wszak było to dziecię innego mężczyzny, nad którem siedziała ona teraz pochylona. A podczas gdy myśli te szalone przelatywały przez głowy tych dwojga, wymykał im się mały Jerzy coraz bardziej i bardziej. Z przymkniętemi oczyma leżał, nieprzystępny już słowom żyjących. Samotnie oddalał się w inny świat i stawał się większym i bardziej doświadczonym niż ojciec i matka. Twarz jego stawała się przeźroczą, jakby dusza jego zniewolona była obrazami z innego już życia i unosiło się nad nim tchnienie czegoś, co nie jest już rzeczywistością.

— Odchodzi od nas — szepnęła Anna.

— Wie teraz więcej niż my — odparł Bob.

Drżeli oboje i wszystko około nich zmieniło się teraz pod tchnieniem śmierci. Zamilkło w nich wszystko i nie czuli bolu. Dusze ich spotkały się, towarzysząc w bezsilnej niemocy duszy, która ulatywała.

Nagle otworzył Jerzy oczy i uśmiechnął się, jakby poznając rodziców. Po chwili wyszeptał z trudem:

— Mamo...

Potem znów przymknął oczy i palce jego poczęły skubać kołdrę. Trwało to przez niewiele minut, lecz dla tych dwojga, siedzących w milczącem wyczekiwaniu, minuty te wiekami się zdały i pragnęli, aby już było po wszystkiem.

Milczenie stało się teraz tak ciążącem i tak potężnem, że rodzicom zamierało serce. Siedzieli, korząc się pod ciężarem tego milczenia, i podczas gdy śmierć przeszła przez pokój, zostawiając ich dwoje samych — ujął Bob w rozpaczy rękę Anny. Oddała mu ten uścisk. Lecz Bob myślał o tem jedynie, że ostatnie słowo syna nie do niego było zwrócone.

Myślał o tem wciąż i myśl ta wrzynała się boleśnie w całą jego istotę.

Ale nie było jednak śladu żalu albo goryczy w jego duszy. Nie mógł być innym, jak tylko dobrym w obliczu tej śmierci i opuścił pokój, trzymając wciąż rękę Anny w swojej.

Siedzieli długo w salonie i nikt powiedzieć nie zdoła, co działo się z nimi przez ten czas.

Pierwsza przemówiła pani Anna.

— Byłam złą żoną, Bobie — mówiła — bo nigdy nie byłam dobrą matką. Nie jest to uniewinnieniem, że nie byłam gorszą od tych wszystkich, które się dziećmi swemi bawią, a potem opuszczają je dla własnej przyjemności. Sądziłam zawsze, że dzieci będą kiedyś żyć własnem życiem, a jak długo moje życie trwało, chciałam je dla siebie wyzyskać. Potem nadejdzie ich kolej, a ja usunę się. Wierzyłam w to, a widzę teraz, że nie rozumiałam nic. Gdyż tak nie jest. Gdzie jest dziecko, tam nie ma nic po za dzieckiem. Nie ma nic cennego. W dziecku mem żyję, a bez dziecka nie ma dla mnie życia. Czy pamiętasz jeszcze, jak bałam się dawniej starości? Cóżby to znaczyło? To nic. Dziecko moje, to wszystko. A nie rozumiałam tego nigdy.

Bob słuchał słów Anny i nowy świat otwierał się przed nim. Ale świat ten wymykał mu się i przepadł właśnie wtedy, gdy go dojrzał i nigdy już nie miał go dosięgnąć.

— Jak dziwnie pełnym stał się jej głos — pomyślał. — Nie uważałem tego nigdy przedtem.

I pośród własnego bólu zrozumiał po raz pierwszy, że i Anna cierpiała na równo z nim i myśli jego przenikły szeroką, łzawą litością, która wstrząsnęła całą jego duszą.

Popatrzył na żonę, lecz oczy jego nic nie widziały. Byłby wyciągnął rękę, aby ją zatrzymać, lecz nie wolno mu było uczynić tego.

— Muszę iść — wyszeptała pani Anna w końcu.

I od umarłego swego dziecięcia wróciła do męża, który ją oczekiwał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Franciszek Ichniowski poleca uznane ogólnie za najlepsze szynki, oraz wszelkie inne wędliny Lwów, ul. Batorego l. 4. P. T. Kupcom znaczny opust, wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie.

trzydziestu, a dopiero teraz wybuchł strejk szkolny; dowodzi to, że był on sztucznie wywołany. Polska prasa dawniej ten środek walki określała jako chorobliwy i przed nim ostrzegała. Później zmieniła zapatrywania. Porozdzielano formularze protestu przeciw niemieckiej nauce religii pomiędzy rodziców, którzy zupełnie dzieci nie mieli, a same dzieci podpisywały rodziców i były tam także nazwiska osób już zmarłych. Liczba strejkujących dzieci wynosiła ostatecznie około 70.000. Strejk przeprowadzony przy pomocy wszelkich możliwych środków, służył w pierwszej linii do poparcia wielkopolskiego ruchu. Spokojnej postawie rządu i nauczycielstwa należy zawdzięczać, że strejk powoli zmniejsza się.

Wobec twierdzenia x. Jażdżewskiego, że zasadą katolickiego Kościoła jest udzielanie nauki w języku ojczystym, oświadczam, że ta zasada nie była nigdy powszechnie stosowana i w tem uogólnieniu także w ustawach trydenckich nie była zawarta. Zasadę tę głoszą zawsze tylko agitatorowie wtedy, gdy im tego potrzeba.

Poseł Friedberg utrzymuje, że wszystkie dowody, przytaczane na poparcie nauki religii w języku polskim są złudne, służą rzekomo tylko za pokrywkę dla polskiego ruchu narodowego. Chciano spróbować u nas strejku szkolnego, który okazał się dobrym środkiem walki w Rosyi.

Poseł Heydebrand (konserwatysta) twierdzi, jakoby polska większość w Galicyi zupełnie inaczej postępowała wobec ruskich mniejszości, niż pruski zarząd szkolny, który tylko żąda, aby w pruskich szkołach nauka była udzielana w niemieckim języku.

X. prałat Stychel podnosi, iż rząd ciągle czyni eksperymenty polityczne ze szkołami ludowemi w prowincyach polskich. Pewna część prasy niemieckiej i ludności niemieckiej widzi wszystko dobre w tem, co pochodzi od rządu, ale w prasie niezawisłej, gdzie można napotkać wierne przedstawienie sprawy, jakoteż w całym świecie cywilizowanym, polityka ta spotkała się z potępieniem. Ruchu strejkowego wśród dzieci szkolnych nie wywołały jakieś lekkomyślne motywy, lecz obrona praw, pogwałconych przez rząd. Minister oświaty powiedział, iż cały ruch strejkowy wywołany został przez agitacyę polityczną ze strony polskiej, i że ten ruch nie jest zdrowy. Mówca w odpowiedzi na to cytuje artykuł *Frankfurter Zeitung*, który powiada, że ruch strejkowy dzieci polskich jest ruchem wysoce etycznym. Szkoła jest zastępczynią rodziców, powołaną do dalszego kształcenia dzieci, jest zakładem wychowawczym, a nie instytutem tresury i męki.

Na Węgrzech pomimo węgierskiego języka państwowego, nauka religii dla dzieci niemieckich odbywa się w języku niemieckim. I nie jest inaczej możliwem, jak tylko, że nauka religii odbywać się musi w języku ojczystym. Rząd pruski usuwa język polski ze szkoły, aby w miejsce jego wprowadzić język obcy, niemiecki i przez to weprzeć go niejako także do rodzin polskich. Czy to jest prowadzenie agitacyi politycznej ze strony polskiej, czy ze strony rządu pruskiego? Minister oświaty pozwolił sobie na twierdzenie, że my depczemy zasady pedagogiczne; nie my to czynimy, ale czyniło to faktycznie państwo pruskie. (Wesołość na prawicy).

Rozporządzenie rządu co do zaprowadzenia języka niemieckiego w nauce religii jest z zasady fałszywe i niepedagogiczne. Nauka religii może być udzielaną nierozwiniętemu dziecku tylko w języku ojczystym. W innych przedmiotach naukę w języku niemieckim można połączyć z nauką poglądową, ale miłosierdzia żaden sposób poglądowy nie może unaocznić. Zasada jednak, że nauka religii ma być udzielaną po polsku, gdy dziecko nie rozumie po niemiecku, obowiązuje tylko na papierze. Na Szląsku Górnym nie ma ani jednej szkoły ludowej, gdzieby nie udzielano nauki po niemiecku, to samo w Prusach Zachodnich. W Poznańskiem nauka religii w przeszło połowie szkół udzielaną jest polskim dzieciom po niemiecku. W wyższych klasach udziela się nauki religii w 120 szkołach po niemiecku, w średnich klasach w 148 szkołach, a nawet w najniższych klasach w 55 szkołach udziela się nauki religii po niemiecku dzieciom 6 i 7 letnim, które pojęcia nie mają o niemieckim języku. Częstokroć inspektorowie szkolni okręgowi zaprowadzają język niemiecki nawet w niższych klasach i powiadają, że robią to tylko „na próbę", ale jest to tylko frazesem, aby pokryć germanizacyjną politykę szkolną. Pacierz niemiecki w ustach dzieci polskich, jest profanacyą, gdyż nie rozumieją one z niego ani słowa.

Rozgoryczenie wśród ludności polskiej wzrastało od szeregu lat, ale miarka przebrała się, gdy w roku zeszłym także w najniższych klasach zaprowadzono niemiecką naukę religii. Pruska praktyka szkolna zwraca się przeciw przyrodzonemu prawu ludności polskiej. Nauczycieli pochodzenia polskiego wogóle już się nie mianuje, od xięży żąda się, aby w tej walce stali po stronie rządu. Jednakowoż jest obowiązkiem xięży występować za utrzymaniem języka ojczystego. Zamiast zawrócić z tej drogi i przyznać, że dzieciom polskim dzieje się krzywda, praktyka szkolna stosuje ostre środki gwałtu. Trzeba widzieć, jak władze ochotnie robią użytek z brutalnych środków gwałtu. (Wrzawa). Ubolewam nie w interesie ludności polskiej, lecz w interesie ludzkości i kultury, że istnieją takie zdziczałe stosunki i że taka brutalność znajduje aprobatę w prasie i jeszcze gdzieindziej. (Potakiwania na ławach polskich). Mówca kończy zapewnieniem, że Polacy w walce wytrwają. (Oklaski na ławach polskich).

Zamordowanie Petkowa

Sofia. Śledztwo dalsze wskazuje, że studenci socyalistyczni, którzy podczas otwarcia teatru narodowego gwizdali i obrzucili śniegiem ks. Ferdynanda, są niezaprzeczenie w pewnej łączności ze sprawą morderstwa. Aresztowano kilku studentów i resztę członków redakcyi *Bałkańskiej Trybuny*. Redakcya wiedziała o zamierzonem morderstwie. Również kilku członków frakcyi radykalno-demokratycznej zdaje się być wmieszanych w tę sprawę. Petkow przedpołudniem, przed zamordowaniem, otrzymał list z pogróżkami i odczytał go przyjaciołom, śmiejąc się.

Wielkie tu wrażenie wywołał artykuł w organie Stambułowców *Nowy Wiek*, w którym, mimo, że śledztwo nie dało jeszcze praktycznych wyników, napisano, iż Petrow nie jest zwykłym egzaltowanym zbrodniarzem, lecz złoczyńcą, najętym przez klikę politycznych przeciwników Petkowa.

W artykule podniesiono osobiste zasługi i dzielność Petkowa, który raniony już, widząc przyjaciół swych nad sobą, powiedział: Nie troszczcie się o mnie, lecz o innych.

Konstantynopol. Wiadomość o zamordowaniu Petkowa wywołała w tureckich kołach zaniepokojenie. Obawiają się zawikłań z powodu możliwości spisku. Dziennikom nie wolno wcale pisać o zamachu.

Sofia. Pierwotnego zamiaru pochowania Petkowa w cerkwi Siedmiu świętych zaniechano, gdyż znaleziono pismo Petkowa, z wyrażeniem życzenia, aby go pochowano obok zwłok Stambułowa.

Sofia. Morderca Petkowa Petrow, który początkowo występował z wielką pewnością siebie, teraz okazuje żal. Przesłuchanie jego odbywa się zawsze wobec świadków, aby zapobiedz ewentualnym zarzutom, że sędzia wpływał na jego zeznania. Sądowo-lekarskie badania stwierdziły, że morderca jest umysłowo zdrów, chociaż jest w wysokim stopniu podniecony.

Z osób aresztowanych większą część już wypuszczono na wolność. Ale 30 osób jest jeszcze w więzieniu, a między niemi te, które z mordercą odbywały schadzki potajemne. Są to: student Dimitrew, wydaleni urzędnicy: Mirczew, Bojaczew, Chramow i Gruszew. Dziś Petrow będzie skonfrontowany ze swymi wspólnikami.

Petrow, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, przyznał, iż morderstwa dokonał pod wpływem podburzających artykułów prasy opozycyjnej, jakoteż wskutek rozpaczliwego położenia finansowego swego i matki swej. Przyznał się także, iż kilkakrotnie na zebraniach omawiano plany zamachu i że postanowiono zamordować ks. Ferdynanda i Petkowa, albo Genadiewa, aby zmusić teraźniejszy rząd do ustąpienia. Także studenci, odbywający studya swe we Francyi, podniecali listami Petrowa do wykonania zamachu.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Petersburga: Organ kadetów *Riecz* donosi, iż deklaracya prezydenta ministrów Stołypina jest krótka i zredagowana w duchu postępowym. Deklaracya wyraża ubolewanie, że rząd zmuszony jest rządzić krajem na podstawie XVII art. zasadniczych ustaw państwa. Dalej deklaracya wyraża nadzieję, że będzie możliwem znieść wkrótce stan wyjątkowy w całym kraju. W sprawie agrarnej deklaracya oświadcza, że konieczną jest gruntowna reforma agrarna, która atoli nie może być identyfikowaną z gwałtownem wywłaszczeniem własności prywatnej. Koniecznem jest również zmniejszyć ciężar podatkowy, uciskający biedniejsze warstwy ludności, przez zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego. W końcu wspomina deklaracya o przygotowywaniu przez rząd przedłożeń w kwestyi robotniczej.

SEJM.

Lwów, 15 marca.

(19 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad wnioskami komisyi szkolnej w sprawie płac nauczycielskich p. Małachowski przypomniał, że on to pierwszy postawił w r. 1898 wniosek o regulacyę płac nauczycielskich. Podwyższenie płac nauczycielskich uważa mówca nie za „kwestyę worka", ale za kwestyę bytu szkoły i oświaty. Wówczas jednak wniosek o poprawę płac wywołał w Sejmie niezadowolenie. Położenie finansowe kraju nie jest dzisiaj o wiele lepszem, aniżeli przed dziesięcioma laty i jeżeli dzisiaj można będzie zdobyć fundusze, można było o nich pomyśleć już wówczas. Jeżeli zaś stosunki finansowe poprawią się jeszcze więcej — Sejm nie powinien się cofnąć przed dalszą reformą i przed zrównaniem płac nauczycielskich z trzema ostatnimi rangami urzędniczemi.

P. x. Bohaczewski oświadczył, że Wydział krajowy nie powinien ograniczać się jedynie do zbadania możliwości zmiany ustawy o wynagrodzeniu za nauczanie religii, ale powinien już przedstawić konkretne wnioski na najbliższej sesyi.

P. x. Pastor wyraził zadowolenie z powodu wniosków komisyi o regulacyę płac i pewność, że nauczycielstwo nie zawiedzie pokładanych w niem nadziei, ale przyczyniać się będzie statecznie do współdziałania w wychowaniu społeczeństwa.

P. Stapiński przemawiał również za przyjęciem wniosków. Mówca podobnie jak poseł Małachowski jest zdania, że żądania nauczycieli, ażeby ich płace zrównać z płacami trzech rang urzędniczych, są zupełnie uzasadnione.

Na tem odroczono dyskusyę do wieczora.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Po otwarciu posiedzenia wieczornego (o godzinie $7^{1}/_{4}$) podjęto w dalszym ciągu generalną debatę nad wnioskami komisyi szkolnej w sprawie płac nauczycielskich. Pierwszy głos zabrał x. arcybiskup Bilczewski.

W zeszłym roku — rzekł on — radzono w Królestwie polskiem jaki ma być typ przyszłej szkoły? Podnoszono wtedy hasła szkoły bezwyznaniowej. Ludzie uczciwi i dobrej woli osądzili te hasła jako wrogie ojczyźnie. Gdyby zwołać cały nasz lud i zapytać go, jakiej chce szkoły, odparłby pewno, że katolickiej. Włościanie nasi starają się o duszpasterzy, bo pragną religii. W Sejmie dotąd panowało to samo zapatrywanie o tem, jaki powinien być charakter naszej szkoły. Duchowieństwo jest w ciężkiem położeniu tam, gdzie jeden xiądz ma kilka szkół do obsłużenia. Zdarzają się wprawdzie wyjątki, iż jakiś xiądz może zaniedbywać obowiązki, lecz ogół pracuje bardzo gorliwie; wszak wielu katechetów z przepracowania utraciło zdrowie. Przed dwoma laty powiedział Sejm biskupom, ażeby uczyli religii i więcej, jak dotąd, i lepiej. Reforma nauczania religii leży biskupom na sercu. Niebawem pojawi się list pasterski całego episkopatu. X. arcybiskup czuje się w obowiązku podziękować krajowej Radzie szkolnej za ułatwienie katechetom udziału w urządzonym niedawno w Wiedniu kursie katechetycznym. Choćby biskupi podnieśli wychowanie religijne i nauczanie religii na szczyty pedagogiczne i gdyby odbywali najczęstsze nawet wizytacye szkół, to jednak rezultaty jeszcze nie będą zadowalniające, bo liczba godzin, nauce religii poświęconych, jest za mała. Ile godzin szkolnych potrzeba dla religii? Wszystkich! Nie znaczy to bynajmniej, ażeby biskupi domagali się klerykalizacyi szkoły, xiężych rządów w szkole. Niech Chrystus i Jego zasady rządzą w szkole, a xięża przystaną na ostatnie dla siebie miejsce. Jeśli wiara ma zrosnąć się z istotą duszy dziecka i dostarczyć jej sterniczych zasad na całe życie, to dziecko odczuwać musi wiarę w nauce każdego z przedmiotów, każda gałąź jego nauki musi być w harmonii z religią, musi ją popierać. Niech religia ma tylko dla siebie 2 godziny tygodniowo w szkole, lecz niech szkoła, rodzina i społeczeństwo dopełniają nauki religii. Umacniać w duszy dziecka poczucie sprawiedliwości społecznej (jako dopełnienie nauki katechizmu) można i przy nauce rachunków nawet, przy której uczyć można dziecko, że mnożyć swego dobra przez cudzą krzywdę nie godzi się i nie wolno. Nauczyciele powinni być dobrymi katolikami. Większość nauczycieli nimi jest; pomagają oni duszpasterzom często w ich pracy. Zdarzają się także wyjątkowi nauczyciele, wrogo usposobieni dla Kościoła. Za wyjątki x. arcybiskup czynić nie chce odpowiedzialnym całego zacnego ogółu nauczycieli, a pewny jest, że ten ogół zawsze odrzucać będzie zaofiarowywane mu wrogie Kościołowi sojusze. (Głośne oklaski).

Czy nauczyciele są zadowoleni, czy zatem mogą pracować ochotnie? Niezupełnie, bo oprócz zamiłowania do zawodu, trzeba mieć możność zaspakajania słusznych potrzeb życiowych: Podwyższenie płac nauczycielskich jest kwestyą sprawiedliwości. Nie ma w Izbie nikogo, ktoby tego zdania nie podzielał. Biskupom leżała ta sprawa od dawna na sercu. Z ambon, przez listy pasterskie polecali oni tę sprawę życzliwości ludu. Żałować należy, że podwyższenie nie może być większe od proponowanego. Lecz nie można bezwarunkowo podejrzywać Sejmu o brak wielkiej życzliwości dla nauczycieli. (Huczne oklaski). Jedynie brak funduszów ograniczył podwyższenie płac do wysokości proponowanej. Biskupi z wizyt kanonicznych wiedzą, że nauczycielki są na niwie szkolnictwa niezwykle gorliwemi pracownicami; zasługi ich są nieocenione. Niesłusznem jest twierdzić, jakoby ich obowiązki rodzinne były mniejsze, jak obowiązki mężczyzn; wszak one z reguły prawie utrzymują to matkę, to siostrę, dla której bywają jedyną podporą. Pracują one przytem często z własnej inicyatywy poza szkołą, uczą analfabetów, pomagają xiężom przygotowywać do spowiedzi i komunii św. najgorzej zaniedbane dzieci itd. Gdyby zaś przyznać im podwyższenie niższe od podwyższenia dla nauczycieli, to słusznie ogarnęłoby je rozgoryczenie. W sprawie katechetów chcieli biskupi wnieść memoryał do Sejmu; nie uczynili tego, gdyż wyprzedziła ich przez wnioski swoje krajowa Rada szkolna. X. arcybiskup gorąco popiera wnioski komisyi w sprawie katechetów. Dotąd proboszcz, wikaryusz i administrator udzielają bezpłatnie nauki religii we wszystkich szkołach całej parafii. Ciężar jest to zbyt wielki przedewszystkiem ze względu na wielką często odległość niektórych szkół od mieszkania xiędza. Należy więc określić maximum liczby godzin bezpłatnej nauki; godziny ponad to maximum będą płatne. W Austryi dolnej np. oznaczono maximum bezpłatnych godzin na 7 tygodniowo. Za każdą następną godzinę tygodniowo musi xiądz pobierać najmniej 60 koron rocznie. Ściąganie datków konkurencyjnych na pokrycie kosztów podwód dla katechety nie powinno należeć do czynników miejscowych, ale do urzędów podatkowych. Podniesienie płac nauczycielskich obciąży wprawdzie finanse kraju, lecz wydatek ten dobrze opłaci się krajowi. Od nauczycieli, którym kraj dał tyle, ile tylko mógł bez narażenia swoich finansów na ruinę, żądać będzie mógł, ażeby spełniali swoje obowiązki jak najpunktualniej, najlepiej i po bożemu. Spartanie dać nie chcieli dzieci swoich na zakładników, bo obawiali się, aby nie popadły w zepsucie. My powierzamy dzieci nasze nauczycielom z zaufaniem, a zaufanie to do nich opierać będziemy mogli na tem, że oni zawód swój i pracę swoją uważać będą nie za ciężar, ale za radość i chlubę dla siebie.

Długotrwałymi oklaskami Izba przyjęła piękną tę mowę x. Arcybiskupa.

Z kolei głos zabrał p. Skałkowski. Zwalczał on wniosek centrum w sprawie podwyższenia płac nauczycielskich. Za pomocą ścisłych danych i cyfr wykazał on, że obliczenia zawarte w motywach tego wniosku, służyć mające za dowód, że proponowane przez centrum podwyższenie znajdzie pokrycie, są fałszywe, a to dlatego, że centrum przyjmuje na podstawie swoich obliczeń, że po roku 1910 mający przypaść krajowi majątek funduszu propinacyjnego wyniesie 32 milionów koron, a tymczasem autentyczne cyfry wykazują, że wyniesie on tylko 23 milionów koron. Dlatego komisya szkolna nie mogła uwzględnić wniosku centrum, trzymać się bowiem była zmuszoną w granicach realnej możliwości finansowej.

Następnie głosu zażądał p. Abrahamowicz. Podniósł on, że Izba świadomą jest swego obowiązku pamiętania o słusznych żądaniach i potrzebach nauczycieli. Co do tego, jak wysokiem ma być to podwyższenie płac nauczycieli, to dla mówcy miarodajnemi są wnioski Wydziału krajowego, skorygowane przez komisyę szkolną (przejętą przecież najżyczliwszym dla nauczycieli duchem) po porozumieniu się z komisyą budżetową. Mówca głosować będzie za tymi wnioskami w tem przekonaniu, iż uwzględniają one dostatecznie słuszne potrzeby nauczycieli. Posłowie Skołyszewski, x. Pastor i towarzysze (centrum) zażądali od Izby wyższych płac dla nauczycieli, przedstawiając, że nie wymaga to żadnych nadzwyczajnych ofiar kraju.

Mówca prosi o dowody, że tak rzeczywiście jest, a chętnie zgodzi się spełnić to życzenie. Lecz dowodów tych owi posłowie dostarczyć nie mogą. A ich horoskopy o finansach kraju przypominają mówcy pewne zdarzenie z przed dwunastu laty. Oto wtedy w parlamencie utrzymywała się legenda, że rząd zestawia fałszywe zamknięcia rachunkowe. Wtedy p. Abrahamowicz zwrócił się do jednego z posłów, który udawał, że wszystko wie (a okazało się, że nic nie wiedział) i zapytał go, dlaczego rząd tak postępuje. Ów poseł odparł z wielkiem namaszczeniem: „Dunajewski zbiera pieniądze na wojnę i ukrywa się z tem przed Niemcami, którzy nie chcą wojny". Zdaje się, że w pewnych kołach poselskich sejmowych musi się o Wydziale krajowym utrzymywać podobna legenda, w jaką wówczas wierzono w Wiedniu. Inaczej bowiem nie można zrozumieć, dlaczego poseł Skołyszewski zestawił kombinacye rachunkowe, tak jaskrawo różniące się od cyfr, które figurują w krajowych bilansach. Gdy p. Skołyszewski, motywując swój wniosek, zaczął czytać cyfry, wtedy mówca zaraz spostrzegł najsłabszą stronę jego projektu. Były nią właśnie owe cyfry. P. Abrahamowicz wykazuje, jak błędne, nieścisłe, a nawet dowolne były we wniosku centrum obliczenia, dotyczące finansowej przyszłości kraju. Na takiem pokryciu finansowem opartych żądań wydatków traktować nie można na seryo. To też mówca z pewną pobłażliwością wskazał na to, że p. Skołyszewski wziął sobie z własnej fantazyi 5,830.000 koron i podarował je nauczycielom. Lecz wnioski takie, jak ów p. Skołyszewskiego, oprócz dyletantyzmu, mają jeszcze pewną wartość ujemną. Mówi się nauczycielom: „nie możemy dać więcej", tymczasem p. Skołyszewski oblicza sobie najdowolniej, że można dać więcej i pobudza niepotrzebnie apetyty, które nie mogą być zaspokojone.

Referent p. Wł. L. Jaworski zaznaczył, że warunki materyalnej egzystencyi nauczycielstwa były dotąd tak trudne i ciężkie, iż dziwić się nie można, że niektóre jednostki z pośród nauczycielstwa obałamucić się dały i porwać do radykalnych wystąpień. Lecz nie można o radykalizm posądzać całego nauczycielstwa. Gdybyśmy o niego posądzali ogół nauczycielstwa, nie moglibyśmy nauczycielom z zaufaniem powierzać dzieci. Mamy nadzieję, że obecnie, gdy żądania nauczycieli zostały spełnione, dadzą oni zachowaniem swojem dowód, że to nasze do nich zaufanie było słuszne.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Po wzajemnych rekryminacyach pp. Stapińskiego i Stojałowskiego, którzy wyliczali sobie wzajemnie, ile który zrobił dobrego dla nauczycielstwa, a ile tylko wypowiedział próżnych haseł, i po przemówieniu p. Tomaszewskiego, który zapowiedział dwie rezolucye, oraz p. Maryewskiego, który wykazywał, iż jedynie racyonalnem jest pokrycie podwyższenia płac z dodatków do podatków, gdyż pokrycie ich choćby tymczasowe (do r. 1911) z pożyczek, byłoby zachwianiem równowagi budżetowej — przyjęła Izba kolejno wszystkie paragrafy ustawy.

Następnie przyjęła całą ustawę w trzeciem czytaniu jednomyślnie.

Potem uchwaliła wnioski komisyi w sprawie wynagrodzenia dla katechetów.

Z kolei p. Tomaszewski zgłosił dwie zapowiedziane rezolucye, a mianowicie domagające się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał sprawę przyznania nauczycielom w niektórych klasach podwyższonych pięcioleci i sprawę przydzielenia okolic przedmiejskich i uzdrowisk do wyższej, niż obecna, klasy płac nauczycielskich.

Z kolei po przyjęciu wniosków komisyi przemysłowej w sprawie kursów majsterskich i szkół zawodowych, przyjęto następnie wnioski komisyi prawniczej o wezwanie rządu, ażeby zarządził bezzwłoczne otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie, poczynił jak najśpieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierykach i Zawałowie, aby zbadał stosunki miast Sokala i Rawy Ruskiej, o ile nadają się do założenia w jednem z nich sądu obwodowego, dalej aby zbadał, czyli zachodzi potrzeba utworzenia sądów powiatowych w miasteczkach Kozłowie i Magierowie; aby następnie jak najrychlej przystąpił do podziału wielu przeludnionych powiatów politycznych w kraju, tworząc nowe urzędy starostw; aby wypracował wnioski o zmianę dotychczasowej ustawy o kwaterunkach żandarmeryi w tym duchu, aby koszty tego kwaterunku ponoszone były przez skarb państwa; aby przy zakupnie przedmiotów, dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniał wyłącznie przemysł krajowy; ażeby wprowadził język polski w urzędowaniu żandarmeryi w kraju.

Po załatwieniu wreszcie kilku sprawozdań i wniosków lokalnego znaczenia, zakończyło się posiedzenie o godzinie 11 wieczorem.

* * *

Lwów 15 marca.

(20 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba odesłała do komisyi budżetowej prośbę miasta Krakowa o udzielenie gwarancyi krajowej dla pożyczki 23,600.000 koron, którą Kraków zaciągnąć chce na cele inwestycyjne i na konwersyę reszty kilku dawniejszych pożyczek. Następnie komisyi administracyjnej przekazano wniosek p. Tarnawskiego, projektujący nową ustawę o toku instancyi i o krajowym trybunale administracyjnym. Wedle tej ustawy, we wszystkich sprawach, w których od zarządzeń władz politycznych przysługuje prawo wnoszenia rekursów, ma być namiestnictwo ostatnią instancyą i od decyzyi namiestnictwa nie będzie odwołania do ministeryum. Natomiast ma być kreowany krajowy trybunał administracyjny, do którego odwoływać się będzie można po wyczerpaniu tego „skróconego" toku instancyi przeciwko zarządzeniom władz politycznych rządowych, oraz wszystkich organów krajowej, powiatowej i gminnej autonomii.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o wykształceniu kobiet w gospodarstwie wiejskiem i domowem. Przyjęto następujące wnioski komisyi: „Do budżetu krajowego na r. 1907 wstawia się 10.000 koron do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie szkół gospodarstwa wiejskiego dla kobiet, założonych przez powiaty, gminy, towarzystwa rolnicze, zakony żeńskie lub osoby prywatne, wreszcie na stypendya dla kandydatek na nauczycielki w tych szkołach. Warunkiem udzielania subwencyi tym szkołom będzie dostarczanie przez czynniki miejscowe pomieszczenia dla szkoły, oraz potrzebnych dla niej urządzeń (ogrodu, stajni, kurnika i t. p.), a następnie przyjęcie statutu organizacyjnego i planu nauk zatwierdzonego przez Wydział krajowy. W statucie winno być przepisanem, że szkoła podlega nadzorowi Wydziału krajowego i że mianowanie sił nauczycielskich wymaga zgody Wydziału krajowego".

Potem z referatu p. Cieleckiego Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o stanie funduszu przeznaczonego na pożyczki na osuszanie i drenowanie gruntów.

Przystąpiono do budżetu krajowego na r. 1907. Najogólniejsze cyfry preliminarza i nowy, w tym roku pierwszy raz wprowadzony system budżetowania, znany jest naszym czytelnikom z artykułu ogłoszonego w *Przeglądzie* z końcem zeszłego miesiąca. Budżet przedłożył imieniem komisyi generalny referent p. Milewski; uwolniono go od czytania sprawozdania. W dyskusyi generalnej pierwszy głos zabrał p. L. Piniński. Zaznaczył on, że jako pierwszy mówca jest w tem szczęśliwem położeniu, iż może mówić wyłącznie o budżecie. Później w toku dyskusyi zapewne odbiegnie ona tak daleko od przedmiotu, że trudno będzie mówić ściśle o budżecie tylko.

Zdaniem mówcy, stanowczo wystąpić należy przeciwko tym projektom, które doradzają pokrywanie pewnych bieżących wydatków, np. podwyższenia płac nauczycielskich, za pomocą pożyczek. Przez taką gospodarkę doszlibyśmy do tego, że zanim kraj uzyskałby spodziewane podwyższenie dochodów po r. 1910, to długi jego wynosiłyby tyle, że kraj nie byłby ich w stanie spłacać. Kraj nasz stanąłby wobec perspektywy finansowego bankructwa. Na zgromadzeniach rozmaitych łatwo jest rzucać rozmaitemi cyframi, krociami i milionami, nie tak to jednak łatwo w Sejmie, gdzie każda cyfra zostaje zaraz skontrolowana. P. Stapiński rzucał w sprawie płac nauczycieli licznymi milionami; mniejszą kwotą zadowolił się p. Skołyszewski. Podczas gdy p. Stapiński oparł swoje kombinacye na nieegzystujących kilkudziesięciu milionach koron, to pan Skołyszewski oparł swoje kombinacye na fikcyjnych tylko pięciu milionach. W realnej polityce finansowej kraju koniecznie opierać się musimy na takich ścisłych obliczeniach i na takiej zasadzie, żeby w roku 1911 suma naszych deficytów nie wynosiła więcej, jak przypadający krajowi majątek funduszu propinacyjnego. Jeśli to nam nie wystarczy, to pokrywać musimy nasze wydatki zwiększonymi dodatkami do podatków. Nie wiadomo, czy ten Sejm podczas sesyi jesiennej zdoła załatwić budżet kraju na rok 1908; natomiast jest bardzo prawdopodobnem, że budżet ten uchwali dopiero nowy Sejm. Jeśli zaś już ta Izba zdecyduje się zaciągać długi na pokrycie bieżących wydatków, to będzie to dla nowego Sejmu fatalny przykład, który ze względu na nieco odmienny skład nowej Izby okazać się może w konsekwencyach nader szkodliwym. Z naciskiem domagać się tego musimy, ażeby państwo zajęło się gruntowną sanacyą krajowych finansów. Wydatki, które ponoszą kraje, służą tym celom ogólnej użyteczności, na które łożyć obowiązane jest państwo. Przeto kraje, wyręczające niejako państwo, mają prawo domagać się od rządu otwarcia sobie odpowiednich źródeł dochodów.

Po nim głos zabrał p. dr. Oleśnicki. Wylicza on szczegółowo rozmaite rzekome nadużycia władz i urzędników polskich, popełnione na szkodę Rusinów. Są to, zdaniem mówcy, środki jednego i tego samego systemu „kneblowania Rusinom ust i przygniatania im piersi", który w czasie kampanii o reformę wyborczą doprowadzony został do największej perfekcyi, wprost do zasadniczego odmówienia Rusinom prawa egzystencyi. Między innemi mówca podnosi, że w tłumieniu strejków rolnych posuwały się starostwa tak daleko, że naruszały nawet prawa Cerkwi. Podczas strejków w mieście pertraktuje się z robotnikami, władze dopomagają im nawet w pertraktacyach; na wsi dla strejkującego robotnika jest tylko żandarm i bagnet. Masowe aresztowania chłopów i przetrzymywanie ich ogromnie długo w więzieniach — oto dalsze środki antistrejkowe. Jak zaś uzasadnionemi są te aresztowania, to świadczą o tem dwa procesy, z których w jednym na 55 aresztowanych zaledwo jednego skazano, a w drugim na 85 aresztowanych skazano tylko 9.

Po godzinie 1 z południa p. Oleśnicki mówi dalej.

* * *

Wedle propozycyi komisyi budżetowej przedstawia się budżet kraju naszego na rok 1907 następująco:

Wydatki.

Reprezentacya kraju	156. 672
Zarząd	1,638.977
Sprawy zdrowotne	5,663.279
Dobroczynność	95.853
Oświata i sztuka (bez podwyższenia płac nauczycielskich)	15,958.529
Pomniki historyczne	318.872
Żandarmerya	995.450
Komunikacye	3,767.886
Budowy wodne	5,276 339
Rolnictwo	2,236.381
Górnictwo	34.860
Przemysł i rękodzieła	1,216.032
Długi krajowe	3,028.204
Emerytury	268.674
Opłaty konsumcyjne	13.500
Rozmaite	402.950
Suma wydatków	41,072.458

Dochody:

Reprezentacya kraju	200
Zarząd	179.320
Sprawy zdrowotne	2,205.108
Dobroczynność	—
Oświata i sztuka	3,859.039
Pomniki historyczne	100.450
Żandarmerya	418.703
Komunikacye	603 942
Budowy wodne	3,456.695
Rolnictwo	675.679
Górnictwo	9.000
Przemysł i rękodzieła	407.812
Długi krajowe	29.294
Emerytury	32.000
Opłaty konsumcyjne	7,290.000
Rozmaite	1,716.559
Suma dochodów własnych	20,983.801
Dodatki do podatków, przy dotychczasowej stopie procentowej	16,294.069
Ogółem	37,277.870
W porównaniu z wydatkami	41,072.458
Niedobór	3,794.588
Do tego 4% od pożyczki na pokrycie niedoboru za ½ roku	75.892
Ogólny niedobór do pokrycia pożyczką	3,870.480

W tym rachunku uwzględnione nie jest uchwalone wczoraj podwyższenie płac nauczycielskich. Podwyższy ono sumę wydatków krajowych o półroczny wydatek na wyższe płace (od 1 lipca do 31 grudnia), a mianowicie o nieprzewidziany w budżecie wydatek 1,683.845 (= ½ 3,367.690 bezpośredniego natychmiastowego nowego ciężaru).

Podziękowanie Mistrza Żeleńskiego.

Od autora wspaniałej i znakomitej opery „Stara Baśń" otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Nie dla czczej formy, lecz z głębi serca wylewam tych kilka wyrazów pod wrażeniem wczorajszego przedstawienia mojej opery na scenie miejskiego teatru we Lwowie. Dziesiątki lat pracuję dla muzyki, tyleż upłynęło jak sce-

Najświeższe paryskie nowości
WEŁNY, JEDWABIE, KORONKI, PŁÓTNA, DYWANY itp.
poleca sławny, znany dom towarowy
Dla kompletnych wypraw ślubnych
Próbki na żądanie gratis.
MARYA FRÄNKEL we Lwowie, Rynek 22.

ny nasze wystawiały moje opery, lecz żadna z dotychczasowych premier nie wywarła na mnie takiego wrażenia, jakie odniosłem z wczorajszego przedstawienia.

Wrażenie to zawdzięczam przedewszystkiem wykonaniu, które było dla mnie, jako kompozytora prawdziwą biesiadą.

Nietylko żadna scena polska, ale z pewnością żadna zagraniczna nie może się poszczycić takim zespolonym z sobą zespołem, jak nasza scena lwowska.

Trudnem było zadaniem wystawienie „Starej Baśni" ze względu na obsadę wymagającą 14 solistów, a jednak teatr lwowski podołał temu zadaniu i wszystkie partye solowe znalazły doskonałych wykonawców z niezrównanym p. Bandrowskim na czele.

Niechaj więc wszyscy ci, którzy żmudną, a sumienną pracą dzieło moje powiedli do tak dodatniego wyniku i w tak piękną przyozdobili je szatę, przyjmą wraz z kapelmistrzem p. Rukawiną, reżyserem p. Antoniewskim, dekoratorem p. Jasińskim i innymi współdziałającymi, moje serdeczne podziękowanie.

Dyrekcyi teatru, która już przed jedenastu laty wprowadziła moją „Goplanę" przed światło kinkietów, jestem wdzięczny za „Starą Baśń", której wystawienie z całą świetnością, składa nowy dowód, że sumienna praca i prawdziwe poczucie artystyczne muszą znaleźć uznanie, a w niem zachętę do popierania rodzimych utworów.

Dr. Władysław Żeleński.

Z izby sądowej.

Tarnopol, 14 marca.

(O fałszowanie weksli).

Między świadkami był także powołany ze Lwowa, znany kupiec lwowski, p. Jan Bromilski, którego podpis umieszczono także na jednym wekslu. P. Bromilski zeznał, że weksla nie podpisywał i że podpis jest stanowczo sfałszowany. Zapytany w tej sprawie, x. Kopytczak zrzuca z siebie winę na dwóch nieznanych mu bliżej pośredników w sprawach pieniężnych, wziętych z Wałów hetmańskich. Dał im on 50 koron za wystaranie się o jakiś dobry podpis, oni odeszli, a w pół godziny wrócili z wekslem, podpisanym przez p. Bromilskiego. X. Kopytczak twierdzi, że mu nawet przez myśl nie przeszło, żeby podpis mógł być sfałszowany.

W trakcie dalszej rozprawy wyszła na jaw bardzo ciekawa sprawa. Oto bank Reicha we Lwowie, uzyskawszy weksel x. Kopytczaka z podpisami dziewięciu włościan tockich, jako przyjemców, udał się do gminy Toki z prośbą o bliższe wyjaśnienia co do osób, na wekslu podpisanych. Uzyskał niebawem pismo z urzędu gminnego, zaopatrzone w pieczątkę gminy, w podpisy wójta i owych dziewięciu przyjemców, stwierdzające, że podpisy są prawdziwe, a przyjemcy pewni.

Zapytany w tej sprawie jako świadek, wójt Mykita Flint (nie umiejący ani czytać, ani pisać), odpowiada, że pisma do żadnego banku z objaśnieniami nie posyłał. Pieczątką gminną zaopatrywał podania matki oskarżonego o podwyższenie pensyi, nie wie jednakowoż, czy rzeczywiście były to tego rodzaju podania, czy też inne dokumenty, gdyż czytać nie umie. Nadto X. Kopytczak używał nieraz pieczątki gminnej, a on, nie myśląc, aby jej używał do złych celów, nie bronił mu tego.

Zapytany xiądz Kopytczak zeznaje, że pieczęcią gminną zaopatrywał pewną ilość czystych arkuszy papieru, nie przeznaczając jednakowoż tego papieru w ciągu, lecz schował go do swych aktów, aby go później użyć — jak powiada — do uniewinnienia się przed xiędzem metropolitą, gdyby zaszła tego potrzeba.

Pokazuje się więc, że x. Kopytczak fałszował nietylko podpisy na wekslach, ale także urzędowe dokumenty.

Świadek Justyn Rzeszotnik, ojciec 9-ga dzieci, nie czyta i nie pisze, jedynie podpisuje się z trudnością. Zeznaje, że xiądz wezwał go raz do swego mieszkania i prosił o podpisanie weksla; świadek wzbraniał się, tłumacząc się, że ma wzrok słaby i nie widzi, ale to tłumaczenie nie pomogło, gdyż teściowa xiędza dała mu swoje okulary, a xiądz przedstawił mu do podpisu tylko weksel niewypełniony i z zakrytą skalą. Nieszczęśliwemu człowiekowi zlicytowano wszystko, tak, że zeszedł na zupełnego żebraka i wraz z całą rodziną znajduje się w ostatniej nędzy. Pod koniec przesłuchania zwrócił się biedak do x. Kopytczaka i z rozpaczą zawołał: „Wolilybyście mnie jegomościu zarytaty, jak na starist wraz ditny wyszastaty".

Odbywa się przesłuchanie dalszych świadków, a zeznania ich obciążają w straszny sposób oskarżonego, wśród audytoryum zaś budzą groźne pomruki.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 15 marca.

Z Rady miasta Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. dr. Loewenstein przedłożył imieniem sekcyi finansowej następujący wniosek: Zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną 14,000.000 koron, a to na następujące cele i pod następującymi warunkami: Na rozszerzenie gazowni 2,000.000 koron, na budowę nowych szkół 3,000.000 koron, na zakupno gruntów i budowę zakładu, oraz magazynów wodociągowych we Lwowie i Dobrostanach 600.000 koron, na rozszerzenie rzeźni 260.000 koron, na budowę hal targowych 1,200.000 koron, na łaźnie ludowe 300.000 koron, na zakład pogrzebowy i dom pogrzebów 180.000 koron, na rozszerzenie zakładów humanitarnych 500.000 koron, na budowę kanałów 2,600.000 koron, na brukowanie ulic 2,000.000 koron, na zakupno realności dla gminy 500.000 koron, na koszta konwersyi pożyczki, interkalarne i t. p. 860.000 koron (razem 14,000.000). Pożyczka będzie emitowana stopniowo, dla każdej inwestycyi z osobna, na podstawie specyalnej dla każdej sprawy uchwały Rady, zatwierdzonej przez Wydział krajowy. W sprawach tych uchwały Rady muszą być powzięte na dwóch nie prędzej, jak ośm dni po sobie następujących posiedzeniach, odbytych w obecności przynajmniej 50 członków Rady po wysłuchaniu wniosków odpowiednich sekcyi i po rozpoznaniu szczegółowych projektów, planów i kosztorysów. Rada m. uchwala prosić Sejm król. Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa krak. o przyznanie w drodze ustawy krajowej upoważnienia gminie miasta Lwowa do zaciągnięcia tej pożyczki w drodze emisyi obligacyj komunalnych miasta Lwowa, oprocentowanych najwyżej według stopy 4%, spłacalnej najpóźniej w przeciągu lat 60.

Nad tymi wnioskami wywiązała się bardzo obszerna dyskusya. Nie ukończono jej jednak i nie przystąpiono do głosowania, gdyż zabrakło kompletu. Sprawę więc odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów: Leopolda Krzyżanowskiego ze Starego Sącza do Wieliczki, Jana Baczyńskiego z Rzeszowa do Podgórza, dra Stanisława Szymczykiewicza z Grybowa do Podgórza, Ignacego Szajdzickiego ze Strzyżowa do Rzeszowa, Maryana Kopfa z Dukli do Krzeszowic, dra Karola Grossa z Radomyśla Wielkiego do Mszany Dolnej, Izydora Gibasa z Gorlic do Limanowej, dr. Tadeusza Flisa z Jaworzna do Starego Sącza, Władysława Kuśnierza z Tyczyna do Radomyśla Wielkiego, dra Maksymiliana Meissa z Żmigrodu do Grybowa, Władysława Hanusiaka z Zakliczyna do Starego Sącza, Stanisława Chytrosia z Mielca do Dębicy.

Minister nadał posady adjunktom przy krakowskim wyższym sądzie: Dominikowi Pawłowskiemu w Krośnie, Antoniemu Wasiewiczowi w Muszynie; zamianował adjunktami auskultantów: Stanisława Frąckiewicza dla Radłowa, dra Adama Zechentera dla krakowskiego wyższego sądu krajowego, Tadeusza Dziamę dla krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Jana Szurka dla Jaworzna, Leopolda Zarzyckiego dla Żabna, Tad. Grodeckiego dla Kolbuszowy, Antoniego Matusińskiego dla krakowskiego wyższego sądu, Alfreda Droździkowskiego dla Mszany Dolnej, Kazimierza Wolińskiego dla krak. wyższego sądu, Aleks. Zaharskiego dla Tyczyna, Karola Hajdukiewicza dla Dukli, Włodzimierza Winnickiego dla Żmigrodu, Wład. Jakubca dla Zakliczyna, Klemensa Bielskiego dla Strzyżowa, Wład. Mnerkę dla Sokołowa, dr. Zygmunta Sadowskiego dla krak. wyższego sądu, oraz adwokata dra Jakóba Lehrfreunda dla Mielca.

Dar. Cesarz udzielił ze swych prywatnych funduszów 200 K. zapomogi na budowę cerkwi w Chłopówce, w powiecie husiatyńskim.

Ślub. W prywatnej kaplicy X. Arcybiskupa Bilczewskiego odbędzie się 16 b. m. ślub panny Teresy Urbańskiej, córki Jana i Stefanii z hr. Lanckorońskich Urbańskich, z p. Maryanem Jaroszyńskim, synem Zygmunta i Jadwigi z Tyzenhauzów Jaroszyńskich.

Sześciotygodniowy kurs gorzelniczy odbędzie się w Krakowie w stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa przy tamtejszej szkole przemysłowej. Nauka rozpocznie się 1 maja. Opłata wynosi 50 K. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia l. 20.

Śledztwo w sprawie napadu akademików ruskich na aulę uniwersytecką i pobicia dra Winiarza, zostało już ukończone. Akt oskarżenia doręczony będzie podobno tylką siedmnastu akademikom, którzy pociągnięci zostaną za szereg przekroczeń i zbrodni.

Niewypłacalność. Fabryka wyrobów papierowych pod firmą „Leopolia", której właścicielami są pp. Hendl i Emil Silberstein, zgłosiła niewypłacalność. — Passywa jej wynosić mają 285.000 K.

Z teatru. Repertuar, ułożony aż do świąt, przedstawia się bardzo zajmująco. Z nowości w dziedzinie dramatu zapowiedzianą jest premiera poematu dramatycznego Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Śluby". W sztuce tej powita publiczność dawną swoją ulubienicę, Konstancyę Bednarzewską, która po szeregu pełnych powodzenia występów w teatrze warszawskim, powraca do nas na stałe.

Aleksander Bandrowski kończy już swoją gościnę na naszej scenie. Znakomity artysta wystąpi jeszcze w „Starej baśni" i „Pajacach", a pożegna nas jako „Zygfryd", która to opera daną będzie raz jeden jeszcze.

Irena Bohuss i August Dianni śpiewać będą w „Manon" i „Fauście", a p. Dianni ponadto w „Cyruliku sewilskim".

Napad na dwór. O godz. 12 w nocy ubiegłego piątku pod dwór hr. Stadnickiego w Radawcu (w pow. lubelskim) podjechało furmanką 20 młodych ludzi, z których kilkunastu było zamaskowanych; obstawiwszy wszystkie wejścia do pałacu, strzelali z rewolwerów w powietrze. Kilku rabusiów zamaskowanych wtargnęło do pałacu, co widząc hr. Stadnicki strzelał do nich z karabinka i przez nieostrożność postrzelił swojego nocnego stróża, Antoniego Wikra. Rabusie zagrozili hr. Stanickiemu, że jeżeli nie podda się, to go spalą żywcem w pałacu, wobec czego napadnięty był zmuszony poddać się i oddać klucze rabusiom, którzy gospodarując, zabrali 80 rubli gotówką z biurka, 6 rewolwerów, biżuterye i rozmaitej garderoby na kilkaset rubli, poczem porozbijali lustra w pokojach pałacu i potłukli meble. Zuchwalstwo bandytów doszło do tego stopnia, że rozkazali hr. Stadnickiemu w przeciągu 10 dni od napadu złożyć u miejscowego pachciarza 1000 rubli, w przeciwnym bowiem razie zamordują go. Bandyci rozkazali założyć konie do furmanki i odjechali, lecz blisko Lublina kazali furmanowi jechać do domu, sami zaś poszli pieszo.

Paszkwil na Lwów. Dzienniki berlińskie, nie mogące znieść naszego grodu, wymyśliły teraz, że zamach na bułgarskiego prezydenta ministrów ułożony został i przygotowany we Lwowie. Mianowicie morderca Petrów miał tu niedawno bawić, omówić morderczy zamach z przebywającymi tu wrzekomo rewolucyonistami rosyjskimi i dopiero pojechać do Sofii i tam popełnić swą zbrodnię. Trzeba być bardzo naiwnym, żeby wyobrażać sobie, że rewolucyonistom rosyjskim zależało co na śmierci Petkowa; a następnie, żeby przypuszczać, iż dla wystrzelenia z rewolweru w Sofii potrzeba jeździć aż do Lwowa i tu ten strzał omawiać. Ale dlaczegoż nie przypiąć łatki miastu polskiemu i nie skorzystać ze sposobności, aby w umyśle Niemców przedstawić Lwów, jako siedlisko zbrodniczych zamysłów.

Zwłoki nowonarodzonego dziecka znaleziono dzisiaj rano w sieniach domu przy ul. Weteranów l. 4. Pochodzenie trupa wykaże śledztwo, będące w toku.

Temperatura dnia 13 marca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —6, we Lwowie —5, w Tarnopolu —7, w Czerniowcach —4, w Wiedniu —5, w Salcburgu —5, w Gracu —6, w Pradze + 3, w Tryeście + 1, w Abbazyi —1, w Raguzie + 1, w Budapeszcie —3, w Berlinie —2, w Hamburgu 0, w Monachium —4, w Zurychu —4, w Genewie — 5, w Lugano —2, w Anglii + 2, w Paryżu + 2, w Biarritz + 3, w Nizzy —1, w północnych Włoszech —1, we Florencyi —1, w Rzymie — 1, w Neapolu + 1, w Palermo + 4, w Madrycie — 1, w Sztokholmie —9, w Petersburgu —14, w Wilnie —14, w Warszawie —9, w Moskwie — 10, w Kijowie — 9, w Odessie —7, w Serajewie — 6, w Belgradzie —3, w Bukareszcie — 3, w Sofii — 5, w Konstantynopolu + 10, w Atenach + 10. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 1, w poł. + 3 R. w cieniu, + 9 na słońcu. Bar. 768. Idzie w górę. Pogodnie.

Na ulicy.

— A dlaczegoż to żebrzecie, *dobry* człowieku?

— A no właśnie dlatego, że niema teraz *dobrych* ludzi, coby sami dali biedakowi bez żebrania!.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sherlock Holmes."—W sobotę o 3 popołudniu „Zbójcy"; wieczorem „Stara baśń". — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej," wieczorem „Manon" Masseneta. — W poniedziałek „Sherlock Holmes". We wtorek „Stara baść," opera Wł. Żeleńskiego.— We środę po raz 1szy „Śluby," poemat dramatyczny w 3 aktach St. Przybyszewskiego. — We czwartek „Pajace", opera Leoncavalla, i „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego. — W piątek „Śluby" St. Przybyszewskiego. — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki", komedya Szekspira i wieczorem „Faust" K. Gounoda. — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Stara baśń", opera W. Żeleńskiego. — W poniedziałek popołudniu „Jaś i Małgosia", bajka operowa Humperdincka; wieczorem „Sherlock Holmes". — We wtorek „Cyrulik sewilski", opera Rossini'ego. — We środę „Zygfryd" R. Wagnera.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: We środę dnia 20 marca odbędzie się koncert światowej sławy śpiewaka Leona Slezaka. Występ jego zaciekawił szerokie koła miasta naszego — kasa Filharmonii sprzedała już znaczną część biletów na ten interesujący koncert.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Świecznik" — W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec" Shawa. Wieczorem „Rycerze północy," dramat Ibsena. — W poniedziałek „Wiele hałasu o nic" Szekspira.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 marca. Kongres gwiazd artystycznych. *Walki zapaśnicze kobiet w powietrzu. Daisy's Kalifornian Trip*, wielka pantomina kalifornijska w 2 obrazach. *The 8 Biseras*, damski korpus trębaczy. *Jeanne Antoinette*, gwiazda subretek koloraturowych. *Ach, ten Lolo!* groteska w 1 akcie. *Vitograph*, 10 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wielkiej wartości dzieło przybyło wczoraj naszej literaturze muzycznej — wczoraj bowiem wystawiono po raz pierwszy nietylko na naszej scenie, ale wogóle, nową operę Żeleńskiego pod tytułem „Stara baśń", dzieło niepospolicie piękne, napisane w nowoczesnym stylu operowym, o szerokim i bardzo poważnym zakroju, z uwzględnieniem wszystkich teraźniejszych wymagań scenicznych i pełnym ustępów i scen przedziwnej piękności.

Pierwszy akt jest ogromnie wojowniczy, rycerski i poważny: kmiecie opowiadają sobie z oburzeniem i w nastroju bardzo wojowniczym o okrucieństwach, popełnianych przez knezia Chwostka. Zeszli się oni wszyscy, każdy z pocztem czeladzi i zbrojnych pachołków na uroczysko i wiecują nad tem, co począć, aby ukrócić samowolę knezia i zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi. Muzyka, malująca to wiecowanie, jest pełna silnej charakterystyki, ogromnie energiczna i urozmaicona różnicą temperamentów osób, biorących w naradzie udział. Wtem wpada Doman, młody kmieć, ogromnie dzielny, ogromnie energiczny, rycerz zawołany i bohater tej opery. Autor opery zarówno jak i autor libretta (p. Bandrowski) uniknęli obaj bardzo właściwie zrobienia z Domana wodza jakiejś partyi rewolucyjnej, wymierzającego na despotycznym monarsze karę z woli ludu. Według dzisiejszych nastrojów politycznych stawało się to wprost nieuniknionem. Gdyby byli te uczynili, opera ich w sferach rewolucyjnych i socyalistycznych stałaby się niesłychanie popularną i obiegłaby całą Europę, ale zarazem byłaby nietylko niesmaczną, ale nadto historycznie nieprawdziwą. Tej nieprawdy dziejowej nie mogli popełnić ludzie tak sumienni i patryoci tak zacni, jak autor opery i autor libretta. Więc Doman, chociaż staje się wodzem występujących przeciw kneziowi kmieci, to jednak nie wiedzie on na zamek księcia zastępu jakichś rewolucyonistów, ale on i jego drużyna jest tylko wyrazem naturalnego oburzenia społecznego, ujętego w karby poważnego wystąpienia ojców narodu, przeciw prawie równemu im władcy, niespełniającemu należycie swych obowiązków.

Doman przybywa na wiec z ogromnie smutną wiadomością. Opowiada mianowicie, jak kneź dopuścił się nowej zbrodni, zamordowawszy jednego z najpoważniejszych kmieci, starego Wisza. To opowiadanie Domana jest pełne homerowskiej siły i prostoty, a muzycznie niezrównanie piękne. Wiec wybiera Domana swoim wodzem i uchwala iść na stołp książęcy i pociągnąć knezia do odpowiedzialności. Wtem wchodzi na scenę orszak pogrzebowy, niosący zwłoki Wisza. Zwłoki te otaczają zawodowe płaczki, a za niemi idzie wdowa po Wiszu, Jagna (pani Oleska) i dwie jej córki: Dziwa (pani Gembarzewska) i Żywia (pani Mokrzycka), jakoteż przybrany jego syn Sambor (p. Malawski). Jeden z najstarszych kmieci Krak (p. Okoński) śpiewa prześlicznie piękną pod względem muzycznym, a w treści swej nadzwyczaj podniosłą mowę żałobną; następują przygotowania do ustawienia stosu w celu spalenia zwłok Wisza, podczas gdy między Domanem (p. Bandrowskim) a Dziwą, zawiązuje się węzeł dramatyczny. Tymczasem stos przygotowano, następuje bardzo rzewne pożegnanie Jagny z dziećmi, poczem wskakuje ona na stos i razem ze zwłokami męża staje się pastwą ognia. Cała zaś rzesza kmieci i czeladzi zbrojnej rusza pod wodzą Domana na stołp książęcy, żeby wyplenić ród tyrana Chwostka.

Drugi akt rozpoczyna się przedziwnie piękną, ogromnie jasną, ogromnie promienną melodyą, a niesłychanie przytem subtelną i szlachetną, graną przez orkiestrę. Jest to dzień święta Kupały, a wszystka młodzież zbiera się społem wieczorem tego dnia na polany leśne, pali na nich stosy ogni, tańczy i skacze przez te ognie i odprawia zaręczyny. Żywia z Samborem kochają się i korzystają ze święta Kupały, aby wypowiedzieć sobie nawzajem swoje uczucia. Dziwa jest smutna, a czarny kruk, który przeleciał przez scenę, budzi w niej bardzo rozpaczne myśli. Arya jej: „Oj chodzę, ja chodzę, jak biała lilia, gdzie się nie obrócę wiatrek mną powija" — jest przedziwnej piękności. Zjawia się Jarucha (pani Kasprowiczowa) rodzaj czarownicy i znachorki, wróży z rąk Dziwy i zaleca jej, aby się usunęła od zabaw święta Kupały, bo grozi jej niebezpieczeństwo. Dziwa jednak nie słucha rad czarownicy i wpada w grono dziewcząt i chłopców, śpiewających chórem: „Łado! Łado! Kupało! Łado! Łado! Kolado!" Rozpoczyna się scena nadzwyczaj ożywiona, pełna animuszu ludowego, wyrażonego w wesołych śpiewach i tańcach. Wtem wpada na scenę Doman, rzuca się na Dziwę i chce ją porwać. Wypowiada jej w czarownych tonach swoją głęboką miłość:

„Ja ci kwiatami drogę uścielę,
Kniehinią będziesz moją wybraną —
Dla ciebie wzniosę tron pozłocisty,
Na nim usiądziesz, ja u twoich nóg.
Na rękach nosić będę cię, jak dziecię,
Do snu cię rzewną piosnką ukołyszę,
A gdy otworzysz ze snu źrenice,
Słońce witać będzie cię radośne,
A kwiaty wonią spędzą sen z powiek,
Pójdź, pójdź jedyna..."

Ona jednak odrzuca jego oświadczyny, albowiem przyrzekła poświęcić się Bogu i wstąpić jako Westalka do chramu na Lednicy, dla pilnowania świętego ognia. A kiedy Doman, lekceważąc jej opór, chce ją gwałtem porwać, ona wydobywa miecz z jego pochwy i własnym jego mieczem kaleczy go w pierś. Akt kończy się znowu tą samą melodyą cudownie piękną, którą się zaczynał, a pomysł ten, kończenia aktu przy pustej zupełnie scenie, jest nietylko nowym, ale i nadzwyczaj pięknym, zwłaszcza, skoro muzyka jest tak nieopisanie uroczą.

Akt trzeci jest najpotężniejszym i bodaj czy nie najpiękniejszym ze wszystkich. Podczas gdy akt drugi był pełen liryzmu i tylko w chwili skaleczenia Domana przez Dziwę zatrącał o zgrzyty tragiczne, to trzeci jest nawskróś dramatycznym i niesłychanie silnym. Rozpoczyna się on rozpaczliwą pieśnią Dziwy, łamiącej się między gorącą miłością do Domana, którego potajemnie kocha, a ślubem, złożonym w chramie na Lednicy, kończy się zaś walką między drużyną knezia Chwosta a Domanem i jego rycerzami. Chór modlitewny, wróżba Dziwy i modlitwa Wizuna, są w tym akcie niezrównanej piękności.

Akt czwarty przenosi nas znowu w nastrój liryczny, do zagrody Piasta, gdzie odbywa się pełen uroku obiór nowego księcia Piasta i chrzest jego syna Ziemowita przez wysłańców Stolicy apostolskiej, a także zaręczyny Domana z Dziwą i Sambora z Żywią. Jednym z najpiękniejszych ustępów tego aktu jest ten, kiedy cała rzesza rycerzy, a z nią i obie zakochane pary spostrzegają w dali wśród łanów złocistego zboża, idącego Piasta. Milkną wszyscy, na scenie ustaje wszelki śpiew i ruch, a tylko orkiestra w przedziwnie piękny sposób maluje ich admiracyę dla tego prostego a prawego chłopa, będącego w naszej poezyi legendarnej uosobieniem prostoty, szlachetności, ofiarności dla sprawy publicznej i żelaznej sumienności w wypełnianiu przyjętych na się obowiązków. Piast ten (p. Zaremba) ukazuje się w perspektywie bardzo daleko: ogląda swe zboże i wężową linią pomału zbliża się ku scenie, na której wszyscy obecni skamienieli, jakby w niemym zachwycie. Od pierwszego jego pojawienia się w głębi teatralnej perspektywy, aż do przyjścia na przód sceny upływa co najmniej jakie dziesięć minut, w ciągu których gra tylko orkiestra, artyści zaś zgromadzeni na scenie są tak nieruchomi, jak w żywych obrazach. Owóż pomysł takiej sceny był bardzo ryzykowny, bo publiczność snadno mogłaby się była znudzić i mogłoby to nastąpić, gdyby nie ta przedziwnie piękna muzyka, która robi to, że chciałoby się tę scenę dwukrotnie i trzykrotnie przedłużyć.

Wykonanie opery było bardzo staranne, jakkolwiek w następnych przedstawieniach będzie niezawodnie jeszcze lepszem, z powodu, że niektórzy artyści będą się czuli silniejszymi w powierzonych im rolach, a i orkiestra pewniejszą siebie.

Bez zarzutu, jak zawsze, był p. Bandrowski; doskonałą była pani Gembarzewska; pani Mokrzycka nietylko śpiewała dobrze, ale nadto widać było, że swoją rolę przestudyowała sumiennie; pan Okoński bardzo pięknie odśpiewał swoją mowę pogrzebową; p. Kasprowiczowa wykonała rolę Jaruhy z tą dozą dyabelskiej siły, ile jej ona umie zawsze wkładać w postacie czarownic. P. Mossoczy był bardzo dobrym arcykapłanem Wizunem, a pani Oleska, p. Malawski i p. Ludwik (kneź Chwostek) małe swoje role wykonali bez zarzutu.

Dekoracye i kostyumy były zupełnie nowe i bardzo piękne. W całem przedstawieniu widać było wielką staranność i zapobiegliwość. P. Rukawina prowadził dzielnie orkiestrę i nam przyjemnie jest skonstatować, że ten kapelmistrz wyrabia się coraz bardziej.

Słowem, dyrekcya przysłużyła się niepospolicie polskiej muzyce, że potrafiła wystawić tak starannie i dobrze to wielkie dzieło.

Żeleńskiego wywoływano bez liku razy. Artyści opery ofiarowali mu wieniec srebrny; dyrekcya teatru wspaniałą srebrną batutę, a publiczność tak parteru, jak i lóż spontanicznie zerwała się ze swoich miejsc i stojąc oddała hołd wielkiemu kompozytorowi, podczas gdy orkiestra grała tusz na cześć jego.

Było więc wczoraj wielkie święto muzyczne w naszym teatrze i ogromna radość w sercach wszystkich Polaków.

Teatr był pełny do ostatniego miejsca.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin. Komisya regulaminowa pruskiej Izby Panów odrzuciła była wniosek Chłapowskiego o niewydawanie sądom Kościelskiego 8 głosami przeciw 4, wychodząc z zapatrywania, że Kościelski przekroczył ustawę o zgromadzeniach i mógłby i nadal ją przekraczać. W dyskusyi starszy burmistrz Kolonii, Fuss wyraził przeciwne zapatrywanie i podniósł, że prawie bez wyjątku Izba swoich członków chroniła dotąd podczas sesyi od ataków rządów. Od tego zwyczaju nie należy odstąpić. Natomiast Buch oświadczył, że we własnym interesie Kościelskiego leży, aby mógł jak najrychlej oczyścić się z oskarżenia. Po mowie burmistrza Ehlera, który twierdził, że postępowanie sądowe powinno być wstrzymane, wniosek komisyi o niewstrzymywanie postępowania karnego przyjęto nieznaczną większością zaledwie paru głosów.

Paryż. W miejscowości Villeneuve la Messine, w której urodził się prezydent Francyi Fallières, proboszcz nie chce opuścić swego mieszkania. Zabarykadował się w niem i oświadczył, że z niego nie ustąpi. Wezwano na pomoc żandarmeryę.

Tulon. Pogrzeb 98 ofiar katastrofy odbędzie się w sobotę. Na pogrzeb przybędzie prezydent Fallières w towarzystwie prezydenta gabinetu Clemenceau i ministra wojny Piquarta.

Rzym. Na depeszę kondolencyjną, przesłaną przez Papieża, biskup tuloński odpowiedział następującą depeszą: Kondolencya W. Świątobliwości wywołała powszechne wrażenie. Naród francuski, flota i dotknięte nieszczęściem rodziny przepełnione są głęboką podzięką za ten dowód miłości ukochanego Ojca, który pociesza ich imieniem Boga.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Dziś o godz. trzy kwadranse na 6 rano zapadł się sufit w sali posiedzeń dumy państwowej. Jako przyczynę katastrofy podają wadliwą budowę sali. Zapowiedziane na dziś posiedzenie dumy odwołano.

Petersburg. Nad salą posiedzeń dumy znajdowały się aparaty wentylacyjne, które były bardzo ciężkie. Aparaty te, jakoteż przestarzała konstrukcya przyczyniły się do zawalenia się sufitu. 200 miejsc w centrum sali jest zasypanych deskami i sztukaturą. Drogocenny żyrandol zniszczony. Rekonstrukcya trwać będzie zapewne około 2 tygodnie. Posiedzenie dumy odbędzie się dziś w sali Katarzyny w pałacu Taurydzkim.

Sala posiedzeń wygląda jak wielkie rumowisko. Wszystkie ławki zasypane, tylko loże nienaruszone. Gdyby wypadek zaszedł był podczas posiedzenia, wielu posłów utraciłoby życie.

Petersburg. Kadeci odbyli naradę nad tem, jaką formę dać deklaracyi o amnestyi. Zdecydowano, że należy wystąpić z poważnie umotywowanym adresem do tronu, ponieważ wystąpienie z projektem ustawy byłoby aktem antykonstytucyjnym. Kadeci postanowili popierać ten swój pogląd w komisyi, którą duma do tej sprawy wybierze.

Charków. Rotmistrz żandarmów zabity podczas wybuchu bomby w pomieszkaniu studentki nazywał się Świderski i był Polakiem.

Petersburg. Student Czebotarow, który strzelał do policyantów, i wraz z innymi anarchistami oddany został pod sąd polowy, jest siostrzeńcem byłego ministra oświaty, generała Głazowa.

Warszawa. Redakcya czasopisma *Wiara* w porozumieniu z innemi gazetami katolickiemi urządza 18 czerwca w Warszawie zjazd polskich pisarzy i dziennikarzy katolickich. Zjazd ma trwać 3 dni. Przedmiotem obrad będą sprawy, mające związek z powołaniem i zadaniami katolickich publicystów.

Moskwa. 500 studentów pod kierownictwem prywatnego docenta miało wyjechać do Petersburga nadzwyczajnym pociągiem na wycieczkę. Ponieważ rozeszła się wieść, że wycieczka ta ma na celu agitacyę na rzecz pewnego studenta, aresztowanego za zabicie stójkowego, wydała policya nakaz, aby pociągu tego z Moskwy nie wypuszczono.

Petersburg. Socyalno-demokratyczna frakcya oświadczyła stanowczo, że nie może odstąpić od swego zamiaru dania odpowiedzi na deklaracyę rządu.

Łódź. Nieznani ludzie zranili wczoraj ciężko strzałami rewolwerowymi fabrykanta Stillpera. Policyant i żołnierze dali do uciekających zbrodniarzy salwy.

Komendant wojskowy zarządził, aby przechodnie, spotykając się z patrolem, wyjmowali ręce z kieszeni.

Na ulicy Benedyktyńskiej starły się dwie grupy robotników, przyczem kilka osób raniono. Wojsko rozprószyło walczących.

W Zgierzu zastrzelono żandarma.

Pittsburg (w Ameryce). Nagłe tajanie śniegów wywołało wielkie wylewy, wskutek czego ustał zupełnie ruch handlowy. Wszystkie wielkie fabryki musiały zawiesić pracę. 100.000 robotników jest bez chleba.

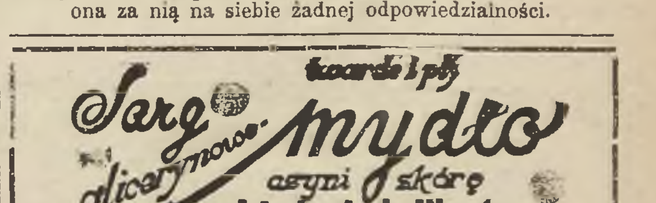
HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 14 marca. Radzca Przetocki z Drohobycza. P. Komornicki z Borysławia. P. Listowska z Tarnopola. L. Zahaysky z Pragi. W. Krzyżanowski z Hulcza. K. Łukasiewicz ze Stanisławowa. Sołtan Abgarowicz z Dubienka. W. Skibniewski z Rosyi. Dr. Zopesz z Czerniowiec. Dr. Szpunar z Łańcuta.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 15 marca. M. Skrzyszowski z Kurowic. L. Butz, J. Kraus, M. Sobolewski, T. Trzciński i M. Chyżewski z Krakowa. M. Longard z Kosowa. A. Schimer z Eipel. M. Danos z Budapesztu. B. Cieńscy z Łoszniowa. J. Kleynowski i N. Rosental z Borysławia. Z. Morwitz z Brzeżan, J. Nagrodzki z Bukowiny. A. Weiss, O. Spitzer. L. Lunyak, H. Kleyn, M. Sternfeld z Wiednia. M. Aywas ze Śniatyna. J. Hammer ze Stanisławowa. W. Bal i L. Kapuściński z Sambora. F. Stepek i W. Gołkowski z Sanoka. K. Strzelbicki z Wieliczki. A. Jellinek z Berna. R. Miączyńska z Wołynia. E. Kahlich z Kołomyi. E. Jordan z Ciemnego. A. Brzozowski z Ukrainy.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



Giełda południowa (godzina 12 minut 30)
Wiedeń 15 marca.
5% renta rosyjska na r. 1907 83·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.03. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6-15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczono są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

4)
KOBIETA ZASAD.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Tarwin był mówcą, umiał panować nad tłumem, oskarżał, deptał, porywał, wyzywał, podnosił w górę swe chude ramiona, wzywał na świadków bogów, statystykę i uczucia republikańskie, nie wahał się nawet kiedy niekiedy rzució krótką rozmowę, albo anegdotę: „Tak, to zupełnie, jak pewien młodzieniec, którego przypadkiem poznałem w Wiscontin...“

Tarwin nigdy nie był w Wiscontin i nie znał człowieka, o którym opowiadał, ale anegdota była wesoła, śmieszna, i całe zebranie krzyczało i tupało nogami z radości.

Tym razem młodzieniec przeszedł samego siebie: zapanował nad groźbą, protestem, sykaniem, porwał go zapał jakiś niezwalczony, i gdy piorunami słów zburzył wszelki opór, miał w dłoni wszystkie serca i wszystkie umysły, naginał je, jak chciał, podnosił i rzucał, pieścił, pochlebiał i smagał szyderstwem, wynosił na zawrotne szczyty, rzucał w otchłań i podejmował znowu, aby przycisnąć do serca, potem — śmiać się im kazał...

Był wszechwładnym panem setek serc i myśli, kierował niemi, przechadzając się krokiem gorączkowym po ruchomej estradzie, depcząc demokratów, wznosząc hymn zwycięstwa, pieśń tryumfalną władzy i potęgi. Zelektryzowana publiczność nakoniec rzuciła się ku niemu, ażeby go podnieść, z tysiąca piersi brzmiało jego imię.

Ale Nik odwrócił się z gardłem ściśniętem, zbiegł z trybuny, zatrzasnął drzwi od garderoby, zamknął je na zasuwkę i upadł na krzesło, bijąc się pięścią w czoło.

— I pomyśleć, że człowiek, zdolny to uczynić, nie ma siły zatrzymać, zmusić do małżeństwa jednej słabej dziewczyny! — mruknął z rozpaczą w głosie.

III.

Nazajutrz w całem Canon uważano wybór Nika Tarwina jako fakt spełniony. Jakób Sheriff spotkał młodzieńca na dworcu, gdzie się wszyscy udali, ażeby powrócić odchodzącym pociągiem do Topazu, i powitał współzawodnika uprzejmie. Tarwin ścisnął mu rękę i pomyślał sobie, że wczorajszy tryumf w niczem o włos jeden nie posunął spraw jego serca. Okazał swoją wyższość, dowiódł, że ma siłę, z którą się liczyć trzeba, mimo uporu, który zagnieździł się w głowie pewnej młodej dziewczyny, — ale cóż to znaczy?... Czy go to do niej zbliża?

Może wprost przeciwnie: oburzy ją porażka ojca, i cóż wtedy?

Objął z pod oka badawczem spojrzeniem krępego i ociężałego mężczyznę, który nie umiał oprzeć się woli swej córki; który powtarzał bezmyślnie: „Kasia chce zrobić głupstwo, niech je robi!“ — i pozwalał na wszystko. Człowiek bez woli i siły, bez przekonań, energii, stanowczości. Brak charakteru, umysł niedołężny, egoista, wzbogacony przypadkowo, pochlebiający wszystkim, lękający się nieprzyjaciół, który chciałby dogodzić kozie i kapuście... Może i niezły w gruncie, może kocha dziecko, ale obłudny, płaski, bez wyższości żadnej...

Sheriff i Tarwin wsiedli razem do wagonu, i Nik powitał życzliwym uśmiechem nadkonduktora — znanego oddawna, prosząc, ażeby wrócił do tego wagonu, skoro obejdzie pociąg. Ale nadkonduktor wzruszył ramionami, wyrażając żal szczery, że musi odmówić: w pociągu jechała komisya z prezesem Towarzystwa Colorado-Kalifornia, musiał więc przedewszystkiem o tych pamiętać gościach.

— Ależ to znakomicie!—zawołał Nik uszczęśliwiony: — właśnie pragnąłem poznać się z prezesem, zobowiązuję więc pana solennie, abyś mi to ułatwił.

Urzędnik się skłonił i powrócił wkrótce z oznajmieniem, że prezes zapytał go właśnie o człowieka, znającego sprawy budowy kolei, i mogącego dać mu objaśnienie w kwestyi przeprowadzenia linii do Topazu. Nadkonduktor oświadczył, iż właśnie w pociągu znajduje się dwóch panów, którzy pod tym względem udzielić mogą wyczerpujących wskazówek, i prezes prosi, aby przyjść raczyli.

Dyrekcya Towarzystwa budowy kolei Colorado-Kalifornia projektowała od roku przeprowadzenie linii przez Topaz, starając się zarazem wyzyskać od miasta warunki jak najkorzystniejsze. Magistrat Topazu ze swej strony także dokładał wszelkich starań, by kolej przecinała miasto. Uchwaloną na specyalnem posiedzeniu ofiarowanie gruntu na plant kolejowy, wypuszczenie akcyj miejskich na jej korzyść, a nawet nabycie po wysokich cenach akcyj samego Towarzystwa.

Wtedy sąsiednie miasto Rustler, położone o 16 mil od Topazu, w górach, przez zazdrość i ambicyę ofiarowało Towarzystwu jeszcze znaczniejsze korzyści.

Rustler posiadało rozległe kopalnie, ale zaniedbane, czego skutkiem i przyczyną był upadek dobrobytu i energii mieszkańców. Wielu obywateli opuściło miasto, przewiózłszy swoje domy do Topazu, ku wielkiemu oburzeniu i goryczy pozostałych mieszkańców. Teraz jednakże zbladła i gwiazda Topazu, dwa czy trzy domy zostały złożone na wozy, które zwróciły się w kierunku Rustler. Jeżeli linia kolei centralnej Colorado-Kalifornia przeprowadzoną będzie przez to miasto, Topaz upadnie. W przeciwnym wypadku przyszłość jego może być wielką.

Nic dziwnego, że oba miasta nienawidziły się wzajemnie z zaciekłością, właściwą osadom zachodnich Stanów Ameryki. Była to niechęć namiętna, gwałtowna, zazdrosna i kłótliwa, złożona z tysiąca drobiazgów, podrażnień i starć dotkliwych, chociaż bez głębszej przyczyny. Gdyby kataklizm jaki zmiótł z oblicza ziemi jedno z miast wojujących, drugie straciłoby nagle cel życia. Ale gdyby Topaz mógł zabió rywala przez podniesienie handlu i rozwój wewnętrzny, niewątpliwie urządziłby z całą wspaniałością bal na cześć tego zwycięstwa. Wszelki inny upadek współzawodniczej osady, z powodów niezależnych od Topazu, byłby dla niego prawdziwem zmartwieniem.

Najwyższem dobrem dla obywatela amerykańskiego jest pomyślność jego rodzinnego miasta: stawia ją ponad wszystko, kocha je dumnie, zazdrośnie i otacza je prawie religijnym kultem. To przywiązanie namiętne, głębokie do rodzinnego kąta jest podstawą przyszłości kraju.

Uczucie to w Tarwinie było rozwinięte do najwyższego stopnia, stanowiło dla niego ideał, marzenie, motor życia. Pożądał sławy, zaszczytów, kochał Kasię, to pewna — ale miasto rodzinne panowało ponad wszystkiem, ponad ambicyą jego i miłością. Pragnął je widzieć wielkiem, bogatem, wspaniałem, niepokonanem. Ono było jego ojczyzną, miał je tuż obok siebie, całe obejmował wzrokiem, mógł stać się właścicielem jego części, było dla niego dotykalnem, realniejszem, niż pojęcie ogólne Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, które tylko podczas wojny lub wielkich wydarzeń stawały przed nim w postaci drugiej ojczyzny. Co innego miasto. On widział je przecież, kiedy się rodziło, wstawało z niczego, on własną ręką podnosił niemowlę, pieścił je, czuwał nad niem, pielęgnował jak własne dziecko; tak było małe, iż zdawało mu się, że je może objąó silnemi ramiony i przycisnąć do piersi. Miał dla niego tkliwość i uczucia ojca, odczuwał każdą potrzebę, pragnienie: Topaz potrzebował linii kolejowej Colorado-Kalifornia.

Nadkonduktor poprowadził obu podróżnych do wagonu prezesa, który przedstawił ich zaraz swojej młodej żonie, przystojnej blondynce, lat około 25, bardzo żywej i zalotnej. Tarwin objął wagon jednym rzutem oka i usiadł skromnie przy młodej kobiecie. Był to apartament prawdziwie zbytkowny, z pluszami, zwierciadłami, ozdobami z niklu, pięknie cyzelowanemi i z mnóstwem gustownych sprzętów do wszelkiego użytku. Prezes zrzucił dzienniki z niskiego fotelu i podał go Sheriffowi, zwracając nań jednocześnie czarne, okrągłe oczy, patrzące przenikliwie z pod wielkich brwi krzaczastych. Sam zdawał się przygniatać wielkiem, ciężkiem ciałem zgrabne krzesełko, na którem spoczywał. Twarz miał pełną, błyszczącą, a podwójny podbródek znamionował człowieka, który czerpie z życia więcej, niż potrzebuje.

Pochmurnie, ale z uwagą słuchał ożywionych wyjaśnień inżyniera, który mu z zapałem i znajomością rzeczy mówił o korzyściach przeprowadzenia linii przez Topaz, Tarwin zaś jednocześnie bawił panią prezesową Mutrie rozmową, w której koleje żelazne nie grały żadnej roli. Tym sposobem dowiedział się prawie bez pytań, że jest młodą małżonką, która kończy podróż poślubną i że obecnie z mężem mają osiedlić się w Denvor. Młoda kobieta była trochę niespokojna, jak jej się wyda ta nowa siedziba. Tarwin ją zna zapewne?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów **Ludwika Juliusza Stadtmüllera** przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski. poleca **Wódki wyrobu własnego** 1/1 butelka 3 K. — 1/2 butelki 1·60 K.

PATENTY
wszystkich krajów wyjednywa i spienięża
M. GELBHAUS,
inżynier i zaprzysiężony rzeczoznawca
Wiedeń VII., Siebensterngassa 7,
(naprzeciw c. k. urzędu patentowego.)

Proszę żądać **CENNIK NASION**
największego składu w kraju
M. Wolińskiego
Lwów, pl. Maryacki 3. — Wysyłam natychmiast franko.

Teatr rozmaitości
Dependance Bristol. Występ sławnych **Sióstr Lewandowskich.** Tańce rosyjskie i polskie.
Dwie sensacyjne komedye. — Początek o godz. 8·30.

Prosimy żądać bezpłatnie
w każdej księgarni
Katalogu dzieł nakładowych
we wszystkich działach wiedzy i beletrystyki **świeżo wydanego** przez księgarnię
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Kawiarnia Amerykańska
Codziennie koncert muzyki wojskowej.
Początek o 9. godzinie wieczorem.

Na wiosnę 1907
polecamy
nasiona leśne, flance leśne na żywopłoty
Drzewa owocowe
Produkcya nasion i Szkółki leśne i owocowe
Zassów pod Czarną.
Cennik illustrowany opłatnie i odwrotnie.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.
Polskie przewodniki podróży

Zadaniem tego wydawnictwa jest wyrugować z rąk polskich turystów prawie wyłącznie używane obce przewodniki i przez dostarczanie im znakomicie opracowanych, doborowych polskich artystyczno-informacyjnych przewodników uczynić obce zupełnie zbytecznymi. Zaopatrzone w plany i mapy wzorowo wykonane stoją te polskie przewodniki na wysokości najlepszych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych i czynią zadość najwybredniejszym wymogom natury praktycznej, czy artystycznej.

Przewodnik po Rzymie, z planem miasta Kor. 3.—
Przewodnik po Wenecyi i wyspach okolicznych, z planem miasta. Kor. 3.
Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii, z 11 planami miast i mapami geograficznemi. Kor. 6.—
Przewodnik po Neapolu, z trzema planami. Kor. 3.—
Przewodnik po Herkulanum, Pompei i Capri, z planem wykopalisk Pompei. Kor. 2.—
Przewodnik po Palermo, z planem miasta. Kor. 2.—
Przewodnik po Tatrach, z 3 mapami. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 6.—
Przewodnik po Tatrach zachodnich, z mapą. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 3.—
Przewodnik po Lwowie, z planem miasta. Kor. 2.—

Postne zupy i potrawy stają się przesmaczne, gdy doda się do nich wypróbowanej i praktycznej **MAGGI**ego **PRZYPRAWY do zup** w wielu zakładach duchownych używanej.
Kilka kropel wystarcza, ponieważ jest bardzo zwartą i wydajną.
Do nabycia w handlach kolonialnych, delikatesów i w drogueryach.



Kapitaliści i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Kalafiory piękne róże sztuka 40—60 halerzy wysyła **Antoni Klimowicz** Lwów.

Okręgowy
Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poleca
uczciwego i doświadczonego administratora dóbr.

Poszukuję posady do opieki Pani starszej lub słabowitej. **Korde** ul. Trauguta 23 na ręce właściciela.

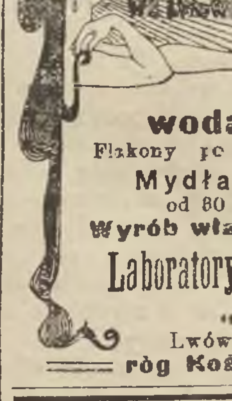
Kto chce żyć bardzo długo i zawsze być zdrowym, niech zjada dziennie trzy łyżki prawdziwego miodu. Miód twardy 5 klgr. 6 kor., „rarytas miodoborów“ (gęsto płynny) 6 koron 60 hl. franco. Własne pasieki. **Korzeniewicz** em. nauczyciel Iwanczany.

Dobra (klucz) kilka tysięcy morgów, 2/5 lasu, w 1/3 dębnego, gleba I-ma, kontyngientu 30 wagonów, dochód roczny 85.000 zł., sprzedam korzystnie. Gotówka potrzebna 400.000 zł., kolej w miejscu. „Dobra“ Biuro Plohna, Lwów.

Apteka
koncesyonowana w mieście obwodowem w wschodniej Galicyi do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności
Czerkawski
w kancelaryi adwokata **Dra Witkowskiego** we Lwowie.

Oznajmienie!
Polecam się P. T. Właścicielom Dóbr przy następującej wiośnie do zakładania i kierowania **gospodarstwa stawowo-rybnego** jako najlepsze wyzyskanie odpowiedniej przestrzeni gruntu. Bliższych wiadomości udziela **J. Stonawski b. Dyrektor Ord. Chorostkowskiej w Chorostkowie koło Tarnopola.**

Okazya!
Prawdziwe oryentalne perskie dywany Bocchara Afghan, Beludzistan **smyrneńskie** w rozmaitych wielkościach 4 metry długie, 3 metry szerokie po nader niskich cenach. **Ul. Kopernika 17.**



Perfumy
o trwałych i modnych zapachach
Flakony od 30 h.—20 K.
Znakomita
woda kolońska
Flakony po 50, 80, 1, i 1 80
Mydła toaletowe
od 80 hal. do 8 kor.
Wyrób własny i zagranicz
Laboratoryum hyg. kosmet.
„Reforma“
Lwów, ulica 3 go Maja
róg Kościuszki.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złota i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Sprzedam
majątek ziemski
w wsch. Gal. 5 km. od stacyi kol. (Lwów-Tarnopol) 7 km. od miasta obwod. obejmujący 310 morgów, a to: 222 m. roli, 50 m. łąk, 38 m. pastwiska z częścią lasu (30—40 Cetn.) Gorzelnia o kontyngencie niespełna 400 hl. Budynki gospodarcze w dobrym stanie. Cena 220.000 koron. Pośrednictwo wykluczone. Tylko bezpośrednie zgłoszenia do biura **Dzienników Buchstaba** we Lwowie pod „B. 10“.

Kupony i wyl. obligacye
wypłacamy bez potrącenia. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy na spłaty miesięczne. Wydawnictwo gazety losowań pt. „Gazeta handlowa“ Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i numerów okazowych „Gazety handlowej“. Dom bankowy **Schütz i Chajes** we Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Osoba z inteligentnej rodziny,
w wieku średnim, obznajomiona, z gospodarstwem i kuchnią, mogąca się wykazać kilkuletniemi poleceniami, poszukuje umieszczenia do zarządu domu, u człowieka bezżennego na stanowisku.
Zgłoszenia przyjmuje pod literami **B. C. D.** ul. Piekarska Nr. 75. u Pani gospodyni.

Handel założony w r. 1789.
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 45.
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne silnie naciągające

CONGO	Nr. 0. 1/2 Kil.	K. 8.20
CONGO	Nr 1. „ „	K. 8.80
SOUCHONG	Nr. 2. „ „	K. 4 60
Souchong Zbioru Ma ewsgo	„ „	K 6·—
KAYSOV najprzedniejsza	„ „	K. 8.—

ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT
1/2 Kil. po Koron 8.—, 9.60 i 4 60.
Zamówienia uskuteczniamy odwrotną pocztą, opakowania nie liczymy.

Pomimo ogólnej zwyżki
cen, a to zarówno wszelkich surowców, jak niemniej opału a przedewszystkiem robocizny, ceny naszych sztucznych nawozów na wiosnę 1907 pozostały te same, co w ciągu całego roku 1906.
I. galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego Lwów, Akademicka 9.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

1907. Zaproszenie do przedpłaty na Rok IX.
Nowości Muzyczne
Miesięcznik literacko nutowy,
poświęcony celniejszym utworom fortepianowym współczesnych polskich i zagranicznych kompozytorów.
Na treść pisma składają się utwory: **klasyczne salonowe, taneczne wyjątki z oper, operetek,** oraz **muzyka dla młodzieży i dzieci.**
Każdy utwór drukuje się w oddzielnej okładce.
W dziale literackim: liczne wiadomości z życia muzycznego i teatralnego.
Prenumerata wynosi: Miesięcznie kop. **42,** z przesył. poczt. kop. **50,** Kwartalnie rb. **1** kop. **25,** z przesył. poczt. rb. **1** kop. **50.** Półrocznie i rocznie w tymże stosunku. Za granicą rb. **7,** Zeszyt pojedyńczy kop. **50.**
Premia dla rocznych abonentów.
a) **Bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty,** wartości rb. 1 kop. 25, **albo za pół ceny,** to jest za rb. 1 kop. 50 **słynną metodę Leszetyckiego.** (Na przesyłkę premium kop. 30).
b) **Jako nadzwyczajne premium przeznacza się PIANINO** do wyboru z fabryk krajowych w cenie **450 rubli** dla każdego tysiąca abonentów.
Premium wygrywa posiadacz kwitu, którego trzy ostatnie cyfry będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej 188 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego (losowanie w Czerwcu 1907 roku).
Kwity abonentom zamiejscowym będą wysyłane wprost lub przez księgarnie gdzie wnieśli pieniądze.
Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 15.
Agencya we Lwowie u St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Północno niem. Lloydu
(Norddeutscher Lloyd)
Generalna Agentura dla Galicyi we Lwowie: Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pośpiesznymi, i pocztowymi parostatkami.
Do Stanów Zjedn. Ameryki:
(Nowego Yorku; Baltimore; Galvestonu)
Kanady; Brazylii; Argentyny (Buenos Aires) **Australii; Japonii, Chin etc.**
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Karty okrężne do jazdy „Na około świata“
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety:
Generalna agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmanna 9.

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana
przyjmuje prenumeratę na Tygodnik polityczuy społeczny i literacki
KRESY
wychodzący w Kijowie od 1 stycznia 1907.
Prenumerata we Lwowie 9 kor. półrocznie, na prowincyę 10 kor. półrocznie.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Wydaje:
BILETY ZESTAWIALNE
(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.
Do Wiednia z ważnością 45 dni.
Na obecny sezon
poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:
Biarlitz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.
Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.
BILETY KARTONOWE
zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.
Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.
Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.
Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.